Redakcja Zawadzka 1. — Telefony 138 28 182 48 102-28.— Administracja Piotrkowska 11 — Telefon 102-29
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

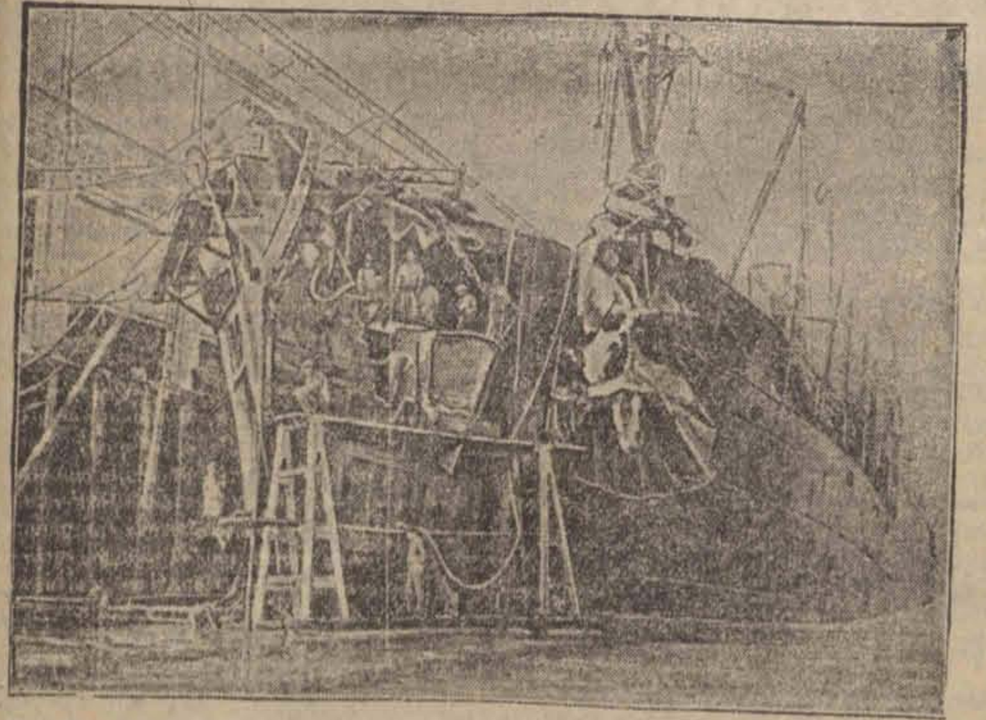
Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa". . . 2 zł. 50 gr.
Odnoszenie do domów — 40 gr.
Prenumerata zamiejscowa 3 zł —
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Ceny ogłoszeń:
Przed tekstem t. j. I-a strona 40 gr. za w m/m 1 łam. strona 5 łam.; w tekście 40 gr.; nekrologi 25 gr.; nadzwyczajne 15 gr.; stroną 10 łamów. drobne 12 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 10 gr; najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł.; dla bezrobotn. 1 zł.
Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Za termin druku administracja nie odpowiada. — P. K. O. Nr. 68009.

Rok VI, № 349. Łódź, Poniedziałek 22 grudnia 1930 r.

Skutki zderzenia.



Rozbity przód okrętu angielskiego „Benvotlich", który w Kanale Panamskim zderzył się z amerykańskim parowcem. (w)

25-LETNI PROFESOR UNIWERSYTETU



Dr. Springer ze Sztuttgartu został mianowany profesorem uniwersytetu w Waszyngtonie.

Święta i Karnawał w stolicy
pod znakiem oszczędności.

Warszawa, 22. 12. (Od wł. kor.). — Ostatnia niedziela przed świętami do której kupcy warszawscy przywiązywali wielkie nadzieje nie przyniosła oczekiwanej

poprawy sytuacji.

Przeważnie kupujący ograniczali się do nabywania przedmiotów tanich i niezbędnych. Nieco większy ruch panował w halach, gdzie zaopatruje się

ludność uboga.

Nadchodzące święta upłyną pod znakiem oszczędności. Taki sam będzie zapewne karnawał. Dotychczas nie zapowiedziano ani jednego balu, prócz tradycyjnej reduty literackiej. Wielu restauratorów z urządzenia atrakcyj w noc sylwestrową.

Kobieta wypadła z pociągu.
Nieznajoma zmarła w szpitalu.

Radom, 22. 12. (Od wł. koresp.) — W pociągu idącym z Dęblina w stronę Radomia tuż za Dęblinem otworzyły się w pewnej chwili **drzwi wagonu** skąd wypadła na tor jakaś kobieta. Świadkowie wypadku pośpieszyli natychmiast z pomocą. Nieszczęśliwą przewieziono do szpitala, gdzie nie odzyskawszy przytomności zmarła. Nazwiska nieznajomej

nie ustalono.

Policja prowadzi dochodzenie.

Kradzież klejnotów rodowych książąt Czartoryskich.
Po rozpruciu złodzieje obmyli kasę ogniotrwałą.

Warszawa, 22. 12. (Od wł. koresp.) Do biura zarządu dóbr książąt Czartoryskich, mieszczącego się w domu przy ul. Krakowskie Przedmieście 7, włamali się wczoraj wieczorem złodzieje i rozpruli

kasę pancerną.

W kasie znajdowało się 3 tysiące złotych gotówką, biżuterja oraz klejnoty rodowe na sumę 50 tysięcy złotych. Za wartość kasy stała się łupem włamywaczy.

Złodzieje dostali się do biura przy pomocy dopasowanych kluczy. Kasa po rozpruciu

była wymyta,

tak, że żadnych śladów na niej nie znaleziono. Jedynie co pozostawili włamywacze, to trzy chusteczki do nosa związane na rogach węzełkami, co dowodzi, że podczas prucia kasy włamywacze mieli

nakryte głowy.

—xx—

Pęknięcie szyn wskutek mrozu
wywołało katastrofę kolejową.

Częstochowa, 22 grudnia. — Na linji kolejowej Herby — Częstochowa zdarzyła się poważna katastrofa kolejowa.

Ze stacji Stradom wyprawiony został do Częstochowy pociąg towarowo-węglowy nr. 5990 z węglem eksportowym do Gdańska. W odległości 4 klm. od Częstochowy, gdzie szyny kolejowe zataczają silny łuk, po przejściu lokomotywy i 3-ch pierwszych wagonów rozległ się nagle

silny trzask i łomot,

cały pociąg uległ gwałtownemu szarpnięciu, poczem cały transport zatrzymał się. Kiedy służba pociągu wyskoczyła z wagonów, skonstatowała, iż trzynaście wagonów zostało wykolejonych, bufory potrzaskane, tor zaś na dłuższej przestrzeni zniszczony.

W tej chwili przypomniano sobie o hamulcowym, którego nie było pomiędzy obecnymi. Pośpieszono natychmiast do budki, umieszczonej pomiędzy owymi trzynastoma wagonami i tu okazało się, że nieszczęśliwy został dosłownie ściśnięty przez zdruzgotane ściany. Hamulcowy, Piotr Brymora, uległ silnemu uszkodzeniu klatki piersiowej, słabe jego jęki zaledwie świadczyły o życiu, tlącem jeszcze. Natychmiast odstawiono go do szpitala.

Wobec wypadku wszystkie pociągi, mające połączenie z Poznaniem przez Herby, kursowały jedynie na przestrzeni Herby — Stradom, natomiast od Stradomia pasażerowie musieli

podjeżdżać samochodami

do st. Częstochowa, również ambulans pocztowy został skierowany tą drogą. Przerwa w ruchu trwała do godziny 2-giej po południu. Przy naprawie toru pracowało kilkudziesięciu ludzi od chwili wypadku do południa.

Na miejsce zjechały władze sądowe i kolejowe, które po zbadaniu katastrofy ustaliły, że przyczyną wypadku było pęknięcie szyn wskutek silnego mrozu.

—xx—

NOWY WICEKRÓL INDYJ.



Lord Willington dotychczasowy generalny gubernator Kanady został mianowany wicekrólem Indyj. (w)

—:-o-:—

P. Jan Kurkowski prokuratorem
Sądu Okręgowego
w Warszawie.

Warszawa, 22. 12. (Od wł. koresp.) Wśród powodzi plotek na temat zmian w sądownictwie wyjaśnić należy, że równie nieprawdopodobnemi są pogłoski o kandydaturach na stanowisko

prokuratora Sądu Okręgowego

w Warszawie. Urząd ten obejmie, jak podało „Echo" przed paru dniami kierownik dozoru prokuratorskiego, podprokurator Sądu Apelacyjnego przy Ministerstwie Sprawiedliwości p. Jan Kurkowski.

B. poseł Dobroch skazany na 2 lata c. więzienia
za podburzanie do niepłacenia podatków.

Radom, 22. 12. (Od wł. koresp.) — W sobotę późnym wieczorem w Sądzie Okręgowym w Radomiu po dwudniowym procesie

wydany został wyrok

w sprawie byłego posła Dobrocha, oskarżonego z artykułu 129-go. Sąd po przesłuchaniu szeregu świadków uznał Dobrocha winnym podburzania publicznego do niepłacenia podatków, uchylania się **od służby wojskowej** oraz innych wykroczeń zarzucanych mu przez akt oskarżenia. Sąd wydał wyrok mocą którego b. poseł Dobroch skazany został na 2 lata ciężkiego więzienia z zaliczeniem aresztu prewencyjnego. Obrona zapowiedziała apelację, a sąd uznał za możliwe zmianę środka prewencyjnego

za kaucję 1000 zł.

Muzealnictwo prowincjonalne pod opieką Polskiego Tow. Krajoznawczego.



Dwupiętrowy gmach muzealny, zbudowany wysiłkiem samodzielnym Kujawskiego Towarzystwa Krajoznawczego we Włocławku, wg. projektu arch. Narębskiego. Jest to jedno z 15 muzeów, posiadanych przez Polskie Tow. Krajoznawcze. Wszystkie te muzea są poważnymi pionierami rozwoju kultury regionalnej swego środowiska.

Poświęcenie nowego gmachu Min. Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.



Onegdaj o godz. 18 odbyła się uroczystość poświęcenia nowego gmachu Min. Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Warszawie przy Alei Szucha 23-25. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele rządu z premjerem Walerym Sławkiem, najwyżsi przedstawiciele duchowieństwa wszystkich wyznań, władze administracyjne, samorządowe, świat naukowy, przedstawiciele Sejmu i Senatu. Aktu poświęcenia dokonał ks. kard. Kakowski, poczem wygłosił krótkie przemówienie. Zkolei zabrał głos p. minister R. i O. P. Sławomir Czerwiński, który wyraził radość z powodu połączenia wszystkich agend ministerstwa w nowym wspaniałym budynku. Na zdjęciu: od lewej: min. Prystor, ks. arcybiskup Ropp, premjer Walery Sławek, ks. arcybiskup Kakowski, min. Czerwiński, wiceminister Korsak ks. biskup Gall, min. Janta-Połczyński, ks. biskup Szlagowski.

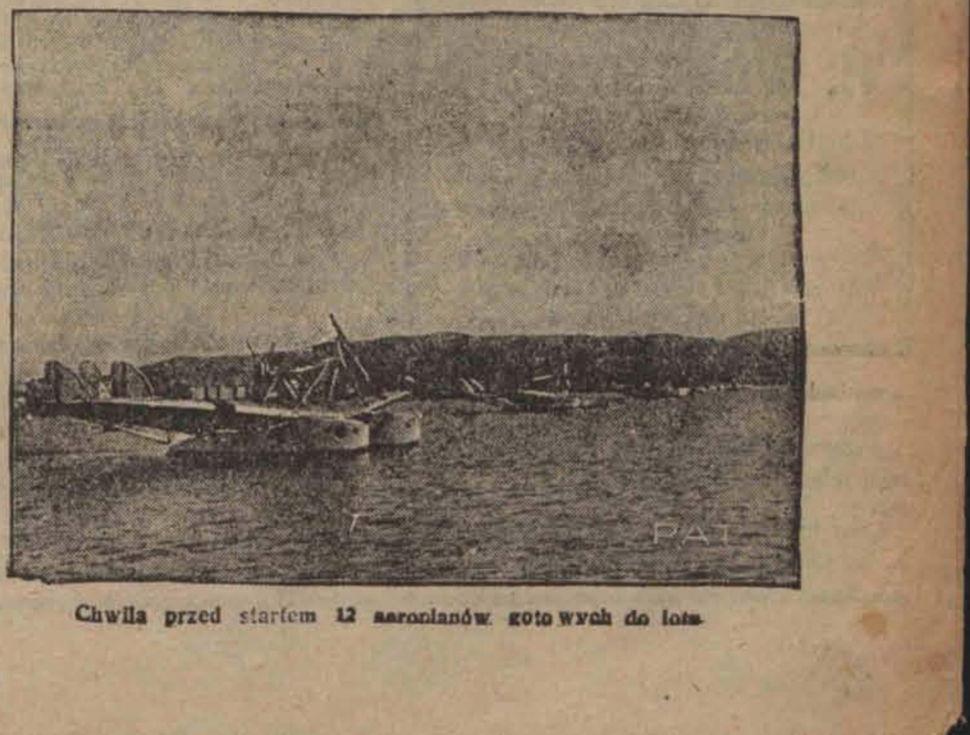
KANDYDACI NA STANOWISKO POSŁA NIEMIECKIEGO W WARSZAWIE.





Dr. Trautmann, Dyrektor oddziału wschodniego ministerstwa spraw zagranicznych Rzeszy ma największe szanse do objęcia placówki warszawskiej.
Radca ambasady Rieth, zastępca ambasadora w Paryżu, również jest wymieniany jako kandydat na następcę posła Rauschera.

Lot przez Atlantyk.



Chwila przed startem 12 aeroplanów gotowych do lotu.

Co mówi adw. Słonimski

o zaginionej lekarce?

Kontrola pensjonatów w Zakopanem.

Łódź, 22. 12. Tajemniczy wypadek zniknięcia popularnej lekarki łódzkiej p. dr. Felauer - Skłodowskiej — wywołał w mieście duże wrażenie. Zwłaszcza w sferach lekarskich bardzo dużo mówi się na ten temat.

Ślady, które zgodnie z zeznaniami służącej i innych jeszcze osób — wskazują na Kraków i Zakopane — nie są fałszywe.

Policji udało się stwierdzić, że w dniu 19 grudnia dr. Felauer Skłodowska istotnie wyjechała do Krakowa, gdzie zatrzymała się kilka dni, poczem

ruszyła do Zakopanego.

W związku z powyższem zbadano liczne znajdujące się w Zakopanem pensjonaty, lecz dotąd nie trafiono na jej ślad.

Istnieją w tem dwie możliwości: albo dr. Felauer Skłodowska zatrzymała się gdzieś za Zakopanem, albo nie zatrzymywała się w pensjonacie wogóle i ruszyła w góry celem zrealizowania swego

straszliwego zamiaru.

Władze policyjne, które z całą energją prowadzą śledztwo, odwiedzają wszystkie schroniska by zasięgnąć o zaginionej języka.

CO MÓWI ADW. SŁONIMSKI.

W związku z testamentem, jaki pozostawiła dr. Felauer Skłodowska zwróciliśmy się do adw. Słonimskiego z prośbą o udzielenie nam pewnych wyjaśnień.

Okazuje się, że testament, obok 8 tysięcy złotych zabezpieczający byt służącej Rożnowskiej — zawiera szereg innych pozycyj. Dr. Felauer Skłodowska ofiarowała mianowicie sumę 200 złotych dla sztuki łódzkiej, 1000 zł. dla bibljoteki przy „Turze", 500 zł. dla p. Śliwińskiej, na pokrycie kosztów przejazdu do Łodzi dla wykonania testamentu oraz 22 dolarówki dla tejże p. Śliwińskiej.

Jak nas informuje adw. Słonimski testament ten, do chwili ustalenia istotnej śmierci dr. Felauer-Skłodowskiej —

nie może być otwarty.

— A jeśli na ślad dr. Skłodowskiej wogóle się nie trafi, to co stanie się z testamentem? pytamy.

— Sprawę skieruję do Sądu, który

wyznaczy kuratora.

Kurator dopiero zajmie się likwidacją testamentu. Ale to wszystko dopiero po pewnym okresie czasu.

Oszust w roli kontrolera banku

wpadł w ręce policji.

Łódź, 22 grudnia. Sobotnie „Echo" podało szczegółową wiadomość o ukazaniu się w Piotrkowie i okolicy szajki

sprytnych szantażystów,

którzy rzekomo jako delegaci Banku Narodowego w Krakowie wyłudzali od naiwnych dolarówki pod pozorem kontroli. Pomiędzy innymi w podobny sposób został okradziony niejaki Antoni Paszta zamieszkały w Piotrkowie, któremu skradziono 7 dolarówek.

Komenda policji powiatowej w Piotrkowie wszczęła energiczne dochodzenie w rezultacie którego w dniu wczorajszym zatrzymano niejakiego Marjana Rukosa, zamieszkałego w Piotrkowie przy ulicy Żelaznej 8.

Skonfrontowany z nim poszkodowany Paszta poznał w osobniku owego delegata Banku Narodowego w Krakowie, który wyłudził od niego dolarówki.

Rukas wobec powyższego

przyznał się do kradzieży

dolarówek, które, jak się następnie okazało, sprzedał w Radomsku. Aresztowany przyznał się do kilkunastu identycznych wypadków kradzieży oraz wskazał nazwiska swoich wspólników, których narazie nie zdołano pochwycić.

Uczczenie amerykańskiego uczestnika

powstania listopadowego.

Warszawa, 22 grudnia. Wczoraj odbyła się o godz. 12-tej w sali honorowej Centr. Wyszkolenia Sanitarnego w b. zamku książąt Mazowieckich, uroczystość odsłonięcia tablicy ku czci

ś. p. d-ra Pawła Fitzsimmons Eve,

obywatela Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Powodowany uczuciem wdzięczności dla Polski za udział Pułaskiego w wojnie amerykańskiej o niepodległość, przybył on w roku 1831 do Warszawy, aby wziąć udział w walkach o wyzwolenie Polski.

Brał on udział w powstaniu jako lekarz, pełniąc swoje obowiązki z niezwykłą gorliwością i bezinteresownością i nie opuścił do końca wojska polskiego, przekroczył z nim granicę niemiecką i został internowany przez Niemców w obozie pod Wieruszowem. We wrześniu 1931 r. nagrodzony został

złotym krzyżem Virtuti Militari.

Pragnąc uczcić pamięć szlachetnego Amerykanina, wojskowa służba zdrowia armji polskiej urządziła ten uroczysty obchód i stuletnią rocznicę jego udziału w walkach listopadowych. Na uroczystość przybył m. in. szef departamentu sanitarnego M. S. Wojsk. gen. Rouppert, ambasador Stanów Zjednoczonych A. P. p. Willys wraz z małżonką, przedstawiciele władz wojskowych, świata lekarskiego wojskowego, przedstawiciele prasy i zaproszeni goście.

—:o:—

Nowy typ miesięcznych biletów

w tramwajach podmiejskich.

Łódź, dnia 22 grudnia. — Z dniem 1 stycznia 1931 roku dyrekcja tramwajów dojazdowych wprowadza nowy typ miesięcznych biletów, w specjalnych oprawach ułatwiających okazywanie ich konduktorowi.

W związku z tem zainteresowani — celem otrzymania nowego biletu, winni przedłożyć w tramwajach dojazdowych fotografję o rozmiarach 4 cm. × 4 cm.

Poza tem z dniem 1 stycznia dyrekcja wprowadza nowy typ

biletów pasażerskich.

Pasażerowie w III klasie, wszystko jedno w jakich kierunkach i na jaką odległość nie jechaliby, otrzymają 1 bilet miast trzech lub czterech biletów, jak było dotąd.

Pasażerowie II klasy otrzymywać będą dwa bilety: jeden normalny, drugi dodatkowy.



PO POWROCIE KORFANTEGO DO KATOWIC.

Katowice, 22 grudnia. Jak już donieśliśmy, przybył do Katowic poseł Korfanty. Przed swoją willą przemówił do zebranych krótko pos. Korfanty, podkreślając, że walkę o praworządność w Polsce będzie dalej prowadził.

Wczoraj to jest w niedzielę, d. 21 b. m. p. Korfanty był z rodziną w kościele Mariackim i przez cały dzień odbierał życzenia od przyjaciół i znajomych.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Marszałek Piłsudski podczas śniadania wydanego na jego cześć przez prezydenta republiki portugalskiej został udekorowany wielką wstęgą najwyższego orderu Portugalji „La Torre e Espada" (Wieży i Szpady). Po dekoracji p. marszałek odbył przegląd wojsk.

(—) Poeta Antoni Słonimki ogłosił list otwarty w sprawie Brześcia do Kad. Bandrowskiego i Wł. Sieroszewskiego, wzywając ich do wypowiedzenia się w tej sprawie.

—::·::—

Kobieta kopnięta przez konia.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 22 grudnia. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych przed domem przy ulicy Warszawskiej nr. 15 napadnięta przez nieznanych sprawców odniosła rany tłuczone głowy i klatki piersiowej 42-letnia Marjanna Skrobalska, robotnica, zamieszkała przy ulicy Rokicińskiej 11. Pomocy udzielił jej lekarz pogotowia ratunkowego.

* * *

W podwórzu przy ulicy Nowo - Zarzewskiej 9 kopnięta przez konia odniosła

złamanie prawej nogi

58-letnia Natalja Barcińska. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł Barcińską do szpitala św. Józefa przy ulicy Drewnowskiej.

* * *

Na ulicy Przędzalnianej upadła ulegając złamaniu prawej ręki 63-letnia Teofila Kęcijar, żona robotnika, zamieszkała przy ulicy Przędzalnianej 93. Kęcijarowa przewieziono karetką pogotowia ratunkowego do szpitala przy Zbiornej Miejskiej.

* * *

Przed domem przy ulicy Piotrkowskiej 43 przejechany przez samochód odniósł ogólne ciężkie obrażenia ciała 50-letni Wolf Załmanowicz, drukarz, zamieszkały przy ul. Aleksandrowskiej 5. — Pomocy udzieliło mu pogotowie ratunkowe.

* * *

W bramie przy ulicy Limanowskiego nr. 139 otruła się esencją octową 23-letnia Eugenja Rzymanowska, służąca, niewiadomego miejsca zamieszkania. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperatkę w stanie groźnym do szpitala w Radogoszczu.

* * *

W bójce przy ulicy Rokicińskiej odnieśli rany 19-letni Ryszard Bierikier, robotnik zamieszkały przy ulicy Częstochowskiej 31 oraz 27-letni Ludwik Piekarski, bezrobotny, niewiadomego miejsca zamieszkania. Pomocy udzieliło im pogotowie ratunkowe.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Hrabia i bandyta.

Niebezpiecznie jest mieć sobowtóra.

Fizjognomiści twierdzą, że niema na wiecie dwóch ludzi zupełnie jednakowej powierzchowności, i że nawet u bliźniaków zachodzą charakterystyczne różnice, po których można ich rozróżnić. Nie mniej jednak zdarzają się sobowtóry

o trapującem wprost podobieństwie.

Wiadomo, że takiego sobowtóra posiada ks. Walii, a miały ich także i inne wysoko postawione osobistości. Że posiadanie sobowtóra nie zawsze jest przyjemne i bezpieczne, stwierdził na sobie hr. Egom H., należący do wybitnej arystokracji włoskiej. Podczas swojej podróży do Ameryki hrabia na statku uczynił znajomość z uroczą artystką kabaretową Yvettą Barado, która zdawała się darzać go szczególniejszą sympatją. Hrabia obiecywał sobie z tego miłą awanturkę, jednakże doznał zawodu, gdyż po przybiciu do brzegu panna Yvetta nagle dziwnie pochłodniała i nie chciała słyszeć o tem, aby hrabia towarzyszył jej po opuszczeniu okrętu. Natomiast po wylądowaniu hrabia został niemile zaskoczony przez ajentów policyjnych, którzy go aresztowali jako znanego

bandytę i oszusta

Karla Moreno. Świadkiem aresztowania była panna Yvetta, która dowiedziawszy się, iż to nie hrabia, ale słynny bandyta, okazała mu znowu żywe zainteresowanie.

Przytrzymanie rzekomego bandyty było krótkotrwałe, gdyż urzędnik policyjny stwierdził autentyczność dokumentów i hrabiego wypuścił na wolność, usprawiedliwiając ajentów tem, że pomyłka zaszła wskutek niesłychanego podobieństwa hrabiego z poszukiwanym opryszkiem. Hrabia po uwolnieniu postanowił wykorzystać to „qui pro quo" u romantycznej panny Yvetty, zwłaszcza, że było mu wiadome, w którym hotelu miała stanąć. Doznał istotnie miłego przyjęcia, gdy oświadczył jej, że udało mu się zmylić policję i umknąć. Yvetta zgodziła się urządzić wraz z rzekomym bandytą

wycieczkę na Florydę.

Miała ta perspektywa miała tę złą stronę, że na przyjazd hrabiego oczekiwała w Chicago jego narzeczona, bogata miss Ewelina Smyth. Żądny awanturek hrabia postanowił wysłać do narzeczonej depeszę z zawiadomieniem, iż przybędzie dopiero w następnym tygodniu.

Wyszedłszy w tym celu od uroczej Yvetty, spotkał się na ulicy oko w oko z człowiekiem bardzo eleganckim i bliźniaczo do niego podobnym. Przyszła mu oryginalna myśl do głowy podstawienia za siebie owego osobnika. Umowa przyszła do skutku, a hrabia wręczając mu swoje papiery i pewną kwotę pieniężną podał mu adres do narzeczonej i upoważnił go, aby przez tydzień

odgrywał rolę hr. Egona H.

Miss Ewelina nie spostrzegła mistyfikacji. Ale zastępca aż nadto dobrze odgrywał powierzoną sobie rolę, gdyż tego samego dnia wysłał do plenipotenta depeszę z żądaniem przysłania telegraficznie grubej kwoty pieniężnej. Po otrzymaniu przesyłki rzekomy hrabia nagle znikł z horyzontu. Natomiast niebawem zjawił się w domu miss Eweliny ajent policyjny, który oznajmił, iż ów rzekomy hrabia był właśnie poszukiwanym przez władze bandytą.

Gdy prawdziwy hrabia po tygodniowej ekskursji przybył do narzeczonej przekonał się, że romantyczna historja kosztowała go bardzo drogo, bo pomijając zeskamotowaną mu sumę pieniężną, nadto, oburzona mistyfikacją bogata narzeczona,

pokazała mu drzwi.

DYPLOMATA ZABIŁ BYKA NA ARENIE.

Niezręczny toreador.

Zdarzyło się już niejednokrotnie, że podczas walki byków w Hiszpanji i w republikach południowo - amerykańskich rozmaite niepowołane osoby odgrywały role matadorów i nieraz stawiały w cień sławę zawodowych toreadorów.

Niedawno tak uczynił w Sewilli były światowy mistrz boksu ciężkiej wagi Tunney, nie gołą pięścią wprawdzie, ale z mieczem w ręku. I zaimponował zawodowcom tem, że nie używał żadnych podstępów, że nie uchylił się przed szarżującym na niego bykiem, ale, nie ustępując ani piędzi ze swego stanowiska zabił go jednem pchnięciem szpady.

Obecnie, jak donoszą z południowoamerykańskiej republiki Honduras, w mieście tamtejszem Tegucigalpa odegrał podobną rolę morski attaché przy poselstwie Stanów Zjednoczonych.

Attaché znajdował się pomiędzy widzami i przyglądał się z zainteresowaniem występowi głośnego toreadora meksykańskiego. Nagle toreador pośliznął się i upadł.

Potężny byk, ze zwieszoną ku ziemi głową, w błyskawicznym pędzie zbliżał się do nieszczęśliwego. I zakończyłoby się widowisko tragicznie, gdyby nie przytomność umysłu amerykańskiego attaché, który w mgnieniu oka położył rozjuszone zwierzę trupem.

Czyn przytomnego Amerykanina wywołał entuzjazm wśród kilkudziesięciotysięcznego tłumu widzów.

—:-o-:—

ROZROST STOLICY ŚWIATA.

CIASNOTA MIESZKANIOWA W WIELKIM PARYŻU.

Ucieczka za miasto.

Paryż, w grudniu.

Władze miejskie Paryża już od lat kilku dziesięciu mają wielki kłopot z urządzeniem miasta, odpowiadającem jego znaczeniu w świecie. Paryż bowiem rozrasta się nadmiernie.

Jak wielki Paryż rozrastał się w ciągu ostatniego stulecia świadczy fakt, że w roku 1801 ludność Paryża wynosiła 547,756, co przy ogólnym stanie zaludnienia Francji 27,349,000 stanowiło 1/50. W sto lat później w roku 1911 Paryż liczył już 2,888,110 ludności, czyli 1/14 ogółu ludności Francji, wynoszącej 39,604,992 dusz. Stosunek ten nie jest jednak zupełnie ścisły, ponieważ z końcem ubiegłego wieku zaznacza się, a potęguje po wojnie silny przelew ludności przeludnionego Paryża w najbliższe jego okolice, na bliższe i dalsze przedmieścia, t. zw. „banlieu".

Centrum Paryża wyludnia się poprostu na rzecz wszelakich biur i przedsiębiorstw handlowych, wzrasta natomiast ludność trzech sąsiadujących departamentów: Seine et Oise, Oise i Seine et Marne.

Spis ludności z r. 1926 wykazał, że departament Sekwany, tj. Paryża i jego najbliższe przedmieścia, liczył 4,628,637 osób, t. zw. około 1/9 ogółu ludności (40,743,851). Paryż jednak, to nietylko departament Sekwany, ale i dalsze okolice. Ciasnota mieszkaniowa powojenna Paryża wypędziła z miasta setki tysięcy ludzi, którzy jednak pozostali z niem związani interesami. Śmiało przeto można powiedzieć, że Paryż liczył 6 miljonów ludności. Przeludnienie Paryża w stosunku do istniejących mieszkań jest duże. Ruch budowlany wprawdzie nie ustaje, ale oczywista, dziś buduje się przeważnie domy dla warstw co najmniej średnich; natomiast żaden przedsiębiorca prywatny nie buduje dziś w Paryżu tanich mieszkań, gdyż nie może mu się to opłacić wobec drożyzny terenów budowlanych. To też, jak wykazują ostatnie statystyki, w samym środkowym Paryżu, bez przedmieść, mieszka w przeludnionych mieszkaniach 269,339 osób, w warunkach często wprost niesłychanych, zaś blisko miljon osób zajmuje mieszkania w stosunku do ilości osób niewystarczające.

Wobec takiego nagromadzenia ludzi na nieznacznej stosunkowo przestrzeni (7,802 hektarów) idzie w parze z kryzysem mieszkaniowym także kryzys ruchu ulicznego. Po raz pierwszy usiłowano usunąć trudności komunikacyjne przez wybudowanie kolei podziemnej (metropolitain, lub poprost metro). Obliczono, że dziennie przejeżdża metrem około 3 miljony osób. A przecież popularnym środkiem lokomocji są również tramwaje i autobusy. Wzrastające jednak z dnia na dzień zmechanizowanie ruchu ulicznego wytwarza nowe trudności, nad których usunięciem pracują już od dłuższego czasu fachowcy, odbywając specjalne studja zarówno na miejscu, jak i zagranicą, przez porównywanie regulacji ruchu ulicznego w innych wielkich stolicach.

Na terenie całego departamentu Sekwany zarejestrowanych było w roku ubiegłym 28,716 aut ciężarowych oraz 63,692 aut osobowych i motocykli. Razem przeto przeszło 90 tysięcy pojazdów mechanicznych, nie licząc tramwajów i, mimo wszystko, dość licznych zaprzęgów konnych na przestrzeni 47,455 hektarów.

Oddział władz miejskich, zajmujący się ruchem ulicznym poczynił w późnych punktach miasta i w różnych porach dnia ciekawe obliczenia, z których wynika, że n. p. między godziną 15 a 19 przejeżdża przez ujście Pól Elizejskich na Plac Zgody 17 tysięcy aut, a u zbiegu rue Royale i rue Saint-Honore nawet 19 tysięcy aut.

Usunięcie kryzysu mieszkaniowego i uregulowanie ruchu ulicznego, to dwie największe troski władz Paryża. Na podstawie znanego planu Loucheura wyrasta na przedmieściach 80,000 tanich mieszkań. Parcelacja terenów w gminach podparyskich postępuje już planowo i szybko naprzód. Rośnie na nich niezliczona ilość will, przeważnie robotniczych i urzędniczych, ale nie współdzielczych, lecz prywatnych.

Osady te są dobrze obsługiwane przez liczne podmiejskie pociągi, tramwaje i autobusy, a obecnie przystępuje się już do budowy zamiejskich linji kolei podziemnej. Gorzej jest z drogami dla aut, które po wybiegnięciu poza Paryż, wpadają w ciasne uliczki pobliskich miasteczek.

Dla ostatecznego odludnienia centrum Paryża projektowane jest stopniowe wyrzucenie poza miasto wszystkich większych zakładów przemysłowych, oraz tramwajów z ruchliwszych ulic, ponieważ tamują one poważnie normalny ruch uliczny.

L. K-ski.

Oryginalna uroczystość wojskowa.



W Hall w Tyrolu odbyła się oryginalna uroczystość przekazania srebrnego rogu przez dawną gwardję alpejską swemu następcy tyrolskiemu pułkowi strzelców. (ip.)

Hollywood bankrutuje!

Nędza statystów w stolicy filmu.

Według ostatnich obliczeń statystycznych w stolicy filmu amerykańskiego Hollywood, znajduje się w chwili obecnej przeszło

17.000 osób,

łudzących się nadzieją wystąpienia choćby w roli statystów przed aparatami objektywów tamtejszych przedsiębiorstw kinematograficznych.

Ponieważ jednak straszna „rewolucja dźwiękowa" spowodowała bankructwo i zupełną likwidację całego szeregu poważnych wytwórni filmowych wszystkie przedsiębiorstwa istniejące w chwili obecnej razem wzięte nie mogą zatrudnić więcej, niż 900 osób.

Można więc sobie z łatwością wyobrazić, co za nędza straszliwa panuje śród tego tłumu dziewcząt kobiet i mężczyzn, wzdychających do karjery filmowej.

Ze względu na ciężką sytuację finansową wytwórni amerykańskich, honorarjum statysty kinematograficznego obniżone zostało do ośmiu dolarów dziennie, a nawet

do pięciu dolarów.

Przy panującej w Hollywood drożyźnie, wynagrodzenie takie jest zbyt niskie, a przytem jest tylko dorywcze.

Ale i to nie odstręcza tych tłumów żądnych dostania się do „raju" kinematograficznego. (ep.)

Niema co...

Ładnie bawią się w Ameryce.

Z Nowego Jorku donoszą, że weszły tam w użycie drukowane karty, które goście nazajutrz po wizycie przesyłają gościnnym gospodarzom.

Tekst tych kart jest następujący: „Pan X żałuje bardzo, że zachowywał się niestosownie podczas wczorajszej wizyty i przeprasza gospodarza za..."

Tu następuje wyliczenie przekroczeń z których niepopełnione gość wykreśla zostawiając tylko te, do których się poczuwa.

Wykroczenia te są następujące:

„Uderzyłem butelką w głowę gospodarza".

Albo:

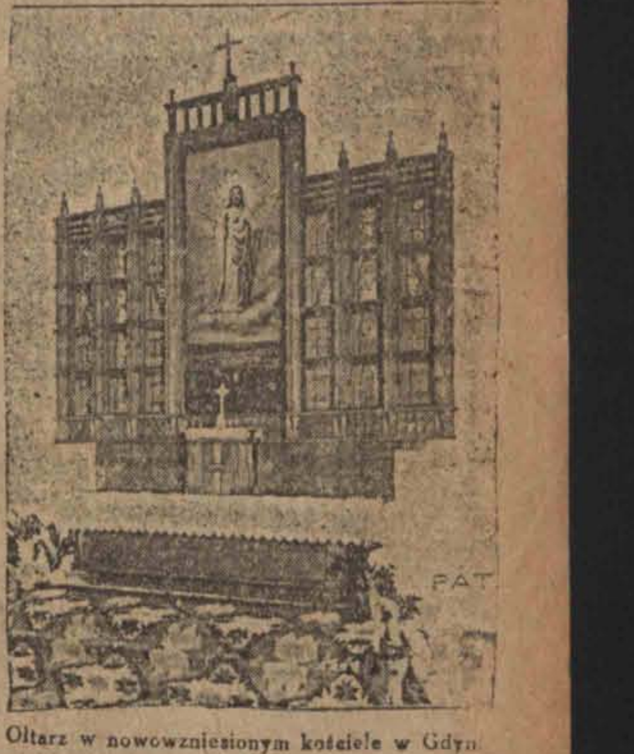
„Łaziłem na czworakach..."

Albo:

„Łamałem meble..."

„Nadużywałem alkoholu..."

Niema co, ładnie się bawią w Ameryce!



Ołtarz w nowowzniesionym kościele w Gdyni

Pamiętajcie o głodnych ptakach.

ARTUR MILLS. Przedruk wzbroniony.

SZAFIROWY PAJĄK

Przekład autoryzowany. 50

— Widzę, że chciałabyś, żeby się obmał. Dobrze. Rób swoje, a panna Ninon pojedzie ze mną. Sądzę, że ten pierścień zapewni nam absolutne bezpieczeństwo.

— Widzę, że wyprowadziłeś cesarza w pole — rzekła Julja.

— Biedny stary jest w trwodze. Sfałszowałem pismo od generał-gubernatora z wyrażeniem niezadowolenia z powodu inauguracji posągu Thyna i zaproponowałem cesarzowi, że postaram się upodobnić rysy posągu do jego twarzy. Zgodził się i udzielił mi wszelkich pozwoleń — byle tylko nie iść na wygnanie.

I znów motorówka administratora generalnego wyruszyła do świątyni. W innych okolicznościach wyprawa ta mogłaby być mocno niebezpieczna, ale z flagą francuską rozwianą nad głową i z pierścieniem cesarza na palcu, Denis czuł się panem sytuacji. Myśli jego były zaabsorbowane wypadkami ostatniej doby, że Ninon przestała dlań istnieć. — Dopiero jej słowa przypomniały mu, że i ona miała osobiste trudności.

— No, i nie zagram głównej roli — rzekła, oglądając się na złotą wieżę cesarskiego pałacu. — Po tem wszystkiem nie będę mogła zostać w Indochinach.

Na Boga! Zapomniał o tem! Biedna Ninon ze swemi aspiracjami do sławy! Co ja czeka? Podporządkowała swój los jego sprawie, naraziła się tongowi... — Należało się spodziewać, że dyrektor teatru w Sajgonie postara się wywrzeć na niej zemstę. Obowiązkiem jego, Moore'a było teraz użyczyć jej obrony i opieki.

— Nie, nie będzie pani mogła zostać — rzekł. — Zaraz po powrocie do Sajgonu zabierzemy panią na okręt. — Na wieść o zniknięciu szmaragdów tong rozszaleje się jak stado głodnych tygrysów.

— Tak będzie najlepiej.

Ani słowa skargi czy napomknienia, że zrobiła ofiarę! Szlachetna dziewczyna! — pomyślał Denis. — Gdyby nie ona, pogoń za szmaragdami skończyłaby się prawdopodobnie fiaskiem. Ona poddała myśl wyprawy do świątyni i obejrzenia posągu. Powinno jej się to wynagrodzić. Postanowił się tem zająć. Był już bogatym człowiekiem. Od cesarza Annamu otrzymał olbrzymie honorarjum. W dodatku stosunki w artystycznych kołach Paryża zapewniały mu możność znalezienia dla niej protekcji.

— Zobaczymy, co się da zrobić po powrocie do Paryża — rzekł. — Może uda się znaleźć coś lepszego niż tu w Indochinach.

Śpiewaczka Ninon opłynęła uśmiechem radości. Marzyła o protekcji tego młodego, sławnego rzeźbiarza od pierwszej chwili, gdy go ujrzała w loży u kapucines. Wsunęła mu rękę w dłoń i uścisk jej drobnych paluszków podziękował mu wymowniej niż potok słów.

Ufała mu poprostu bezgranicznie.

— Okazała mi pani zaufanie i nie pożałuje pani tego — rzekł. — Musiała pani przeżywać przykre chwile niepokoju.

— Nie. Nie niepokoiłam się. Jeżeli się kogo lubi, ma się do niego zaufanie. Wiedziałam, że pan się mną zaopiekuje w Paryżu — jeżeli powrócimy.

— Naturalnie. Ale dlaczego „jeżeli"? Przecież wrócimy do Paryża.

— Oby się tak stało! Chociaż wiadomo, że szmaragdy przynoszą nieszczęście.

Wyczuł, że wiedziała coś, czego nie powiedziała. Czyżby ten piekielny tong prześladował ją groźbami i ostrzeżeniami?

— Czy się co stało? — zapytał prędko.

Potrząsnęła głową i spojrzała na niego z uśmiechem. Lecz śmiały się tylko usta. Oczy, takie zawsze roześmiane, zachowały powagę.

— Mam ochotę odwieźć panią zpowrotem do hotelu. Lepiej sam pojadę do świątyni. Tong może panią podejrzewać, ale dotychczas nie ma żadnego dowodu. Jeżeli kapłan zobaczy panią w świątyni ze mną, będą mieli niezbity dowód, że obróciła się pani przeciwko nim.

Już chciał dać rozkaz sternikowi, gdy Ninon przytrzymała go za rękaw.

— Nie. Dzieliłam z panem dotąd wszystkie przygody i mam prawo towarzyszyć panu — teraz. Proszę, niech pani mi tego nie robi.

Nie mógł odmówić.

— W takim razie: dobrze. Ale przed przybiciem do wyspy musimy się naradzić, jak postąpimy z kapłanem, stróżem grobowca. Pierścień cesarza da mi łatwy wstęp do świątyni, lecz nie sądzę, żeby ten żółty fanatyk pozwolił mi wydłubać bez protestu szmaragdy ze swego świętego bałwana.

— Uważa pan, że trzeba go będzie zabić?

— Nie. Nie chcę rozlewu krwi. Zastanawiam się tylko, jak go unieszkodliwić.

— Najlepiej będzie powiedzieć mu prawdę, że cesarz kazał panu zmienić twarz posągu, ale że wpierw trzeba wyjąć kamienie.

— Dobra rada. Wezmę jednego z załogi jako tłumacza. Nasz wróg mówi tylko po annamicku.

— Ależ to byłoby szaleństwo! Majtek powiedziałby kolegom, a ci puściliby wieść po całem Hue, zanimbyśmy zdążyli uciec. Pan zajmie się posągiem, a ja kapłanem. Już ja się postaram, żeby nic nie zobaczył. — Otworzyła torebkę, pokazując mały rewolwer.

— Nie. Nie zgadzam się na zabijanie.

— Ja go nie zabiję. Postaram się tylko, żeby siedział spokojnie. Ogłuszę go.

Oczy jej błyszczały, a usta zaciskały się energicznie. Co za odważna dziewczyna! Zrobiłaby furorę w roli apaszki. Trzeba się będzie postarać w Paryżu o odpowiednią sztukę.

Dopływali do wyspy. Denis sprawdził, czy wziął z sobą dłuto. Zauważył, że szmaragdy były osadzone w złocie zupełnie luźno i że wyjęcie ich nie będzie przedstawiać żadnych trudności.

Łódź stuknęła o schody. Denis kazał motorowemu zaczekać i zaczął wchodzić z Ninon pod rękę. Nagle w drzwiach świątyni ukazała się żółta postać.

— Jest jego świętobliwość — rzekł Moore. — Co on też nam powie? Co pani tam ma?

— Linę. Zabrałam z łodzi. Może się przydać.

— Co za przezorna osóbka! Niech pani spojrzy, jak on na nas patrzy!

Kapłan piorunował Moore'a rozognionemi oczami. Twarz jego wykrzywiał grymas furji. Młodą parę dzieliło od świątyni jeszcze dwanaście stopni. Kapłan wyciągnął rękę, wskazując w dół rzeki. Sens tego gestu był jasny.

„Żelazna rękawiczka".

Wojownicza siostra.

Łódź, 22 grudnia. Charakterystyczna sprawa „rodzinna" była przedmiotem rozprawy w Sądzie Okręgowym. Bohater jej niejaki Ludwik Bocheński zasiadł na ławie oskarżonych pod zarzutem pobicia „rodzonego" ojca.

Brzydki ten wypadek wydarzył się podczas jakiejś awantury rodzinnej. Ojciec kłócił się z synem, syn widocznie nie pozostał dłużny ojcu, dość na tem, że w rezultacie — ojciec miał zmasakrowaną twarz i sprawa została skierowana do sądu.

Ale podczas przewodu sądowego wyłoniło się dopiero

właściwe tło sprawy

i jej rzeczywisty podkład.

Pobity ojciec skorzystał z przysługującego mu jako bliskiemu krewnemu prawa i zrzekł się roli świadka, natomiast bardzo „energicznie" świadczyła na niekorzyść oskarżonego... jego

rodzona siostra.

Opowiedziała ona z wielką elokwencją przed sądem, jak to brat jej pobił ojca —

żelazną rękawiczką,

że uderzył go okrutnem tem narzędziem w twarz aż cztery razy i t. d.

Z dalszego toku sprawy okazało się jednak niezbicie, że — przedewszystkiem — ojciec najpierw napadł na syna bijąc go

młotkiem po głowie,

następnie, że syn działał tylko w własnej obronie, posługując się, bynajmniej żadną „żelazną rękawiczką", jeno — najwyżej — ręką...

Ekspert — lekarz stwierdził jedynie powierzchowne uszkodzenia, nadmieniając, że byłyby to uszkodzenia zgoła inne, gdyby je zadano jakiemś żelaznem narzędziem.

Zaś obciążające aż tak bardzo zeznanie siostry oskarżonego — jak to w mowie obrończej podkreślił adw. Kobyliński — przypisać należy temu, że siostra prowadzi „wojnę" z bratową swą, t. j. żoną oskarżonego... Niedawno skarżyła ją ona do sądu za jakieś tam przewinienia natury „honorowej", ale nic nie wskórała, chciała więc teraz chociaż „odbić się" na jej mężu.

Sąd ferował wyrok uniewinniający. Po opuszczeniu sali sądowej, na klatce schodowej wojownicza siostra czyniła krewkie i ostre wyrzuty staremu ojcu:

— Kiedy ojciec jest taki... i nie chciał świadczyć, to teraz ojciec ma... uniewinnili go...

Krew na śniegu.

Napad rabunkowy na handlarza.

Z Torunia donoszą:

Onegdaj dokonano w Toruniu na szosie Chełmińskiej krwawej zbrodni, której ofiarą padł dwudziestokilkoletni Edmund Nagorzycki, zamieszkały przy szosie Chełmińskiej 157. W godzinach popołudniowych odprowadził wymieniony dwie sztuki bydła do rzeźni miejskiej na ubój. Ojciec Nagorzyckiego jest bowiem handlarzem bydła. Powracając z rzeźni wstąpił Nagorzycki około godz. 10-ej wieczorem do lokalu p. Kiofera przy szosie Chełmińskiej, skąd po chwili wyszedł. Za nim postępowało kilku nieznanych osobników, którzy widząc porzednio Nagorzyckiego odprowadzającego bydło, spodziewali się, że N. jest w posiadaniu

większej gotówki.

Osobnicy ci rzucili się na N. w pobliżu składu kolonialnego p. Radtkego zadając mu kilka ran nożem. Nagorzycki zdołał się jednak wyrwać z rąk oprawców i pobiegł w kierunku domu. Napastnicy rzucili się w pogoń i po raz drugi dopadli N. obok mieszkania p. Gajewskiego, gdzie zadali mu dalsze ciosy. Na głośne krzyki o pomoc bandyci uciekli pozostawiając Nagorzyckiego własnemu losowi. Obficie

broczac krwią

powlókł się jeszcze kilka kroków, upadł na śnieg i stracił przytomność.

Dopiero na drugi dzień rano mleczarz przechodzący tamtędy znalazł nieprzytomnego. Zaalarmowano pogotowie ratunkowe, które odwiozło ciężko rannego do szpitala. Nagorzyckiego nie udało się uratować; wskutek nadmiernego upływu krwi i zamarznięcia zmarł.

Dochodzenia policyjne nie doprowadziły dotychczas do ujęcia zbrodniarzy.

TEATR MIEJSKI.

„Car Paweł I"

Dramat historyczny w 9 odsłonach Dymitra Mereżkowskiego.

Wystawienie „Cara Pawła I" jest jedną z najlepszych kart historji teatru łódzkiego w ostatnich kilku latach. „Paweł I" — to wielkie reprezentacyjne widowisko naszego Teatru Miejskiego, widowisko, które obejrzeć winni wszyscy. Zwłaszcza, że Mereżkowski jest bodaj że lepszym historykiem, niż dramaturgiem i sztuka jego oparta na ścisłych danych historycznych i historycznie zupełnie autentyczna zyskuje w ten sposób niezmiernie na wartości.

Mereżkowski z fotograficzną niemal dokładnością ukazuje widzowi cara Pawła I takim, jakim on był w istocie: nieokiełzanym, brutalnym, słowem — jak go sam autor nazywa — dzikiego zwierza. A wokół niego dwór rosyjski, lękliwa, nieznająca nawet dobrze rosyjskiego, cesarzowa, chory, „wymokły" carewicz Aleksander i podobny do Pawła również niezbyt normalny — wielki książę Konstanty.

Atmosfera przesiąknięta krwią ludzi niewolników i ich władców — carów ojco i synobójcy, potęga carskich kochanek, brutalny despotyzm i ślepe przywiązanie żołnierza do cara, wolnościowe marzenia nierównych jednostek, spiskujący oficerowie i dostojnicy dworscy, a wszystko to nasiąknięte „istinną ruską" duszą, nierówną, łagodną i brutalną jednocześnie — oto tło dramatu Mereżkowskiego, którego naczelną postacią jest car Paweł I. Naczelną wówczas jednak, gdy kreuje ją artysta tej miary co Junosza-Stępowski.

Teatr Miejski wystawił „Cara Pawła I"

z niesłychanym pietyzmem,

dając mu wspaniałą, kosztowną oprawę. Ta trudna pod wieloma względami sztuka znalazła godnego i szczęśliwego reżysera w osobie p. Kazimierza Kijowskiego, który doskonale potraktował zarówno sceny wielkie, zbiorowe jak i dialogowe.

Jak zaznaczyłem wyżej, w roli Cara Pawła wystąpił Kazimierz Junosza-Stępowski. Ten najpotężniejszy i najwszechstronniejszy z wielkich artystów polskich potraktował swą rolę z dyskretnym realizmem, w miarę naturalnie możliwości sztuki. Wspaniały w masce wielki ten aktor stworzył kreację, która długie lata stanowić będzie wzór dla młodych pokoleń aktorskich.

Z niewdzięcznej roli w. ks. Aleksandra z powodzeniem wywiązał się p. Białoszczyński. Świetną postać, inteligentnie pomyślaną i wykonaną, hr. Pahlena stworzył p. Kazimierz Kijowski. W. ks. Konstanty znalazł szczęśliwego interpretatora w osobie p. Butkiewicza. Świetnym Iwanuszką był p. Warchałowski.

Z pań, z których żadna nie miała pola do popisu, wymienić należy pp. Skrzydłowską (Elżbieta), Kossocką (ks. Gagarina) i Szletyńską (cesarzowa).

Dekoracje p. Kudewicza wspaniałe.

St. Sap.

KRATECZKI.

Monety w budziku.

Pomysłowa skarbonka.

Dobrze nie jest. Ludzie chorują, jeśli już nie na grypę, to na inne wymyślne dziwne choroby, jak mi się ostatnio skarżył mój przyjaciel Kugelszwanc, narzekający na dziwne bóle. Poradziłem, by udał się do doktora. Po wizycie u lekarza zjawił się u mnie.

— No i co panu powiedział lekarz, panie Kugelszwanc?

— Nie wiem ale zdaje mi się, że to jakaś budowlana choroba.

— Budowlana? Dlaczego?

— Bo mówił, że ja mam piasek w nerkach a wapno w żyłach.

Kugelszwanc tak się przejął orzeczeniem lekarskiem o swej „budowlanej" chorobie, że zamierza przerzucić się z manufaktury do branży budowlanej. Wprawdzie Tyller mu odradza, twierdząc, że nie każdy potrafi na budownictwie i naiwnym magistracie robić miljony, ale Kugelszwanc jest uparty i kto wie czy nie wprowadzi w czyn swego zamiaru.

Kugelszwanc wogóle jest bardzo porządny człowiek. On wszystkie najświeższe ploteczki miejskie zaraz opowiada swej godnej połowicy, pani Salusi Kugelszwancowej. Wczoraj przybiegł do domu niezmiernie ożywiony

— Wiesz Salusia, że mego przyjaciela Pipmana spoliczkował jakiś klient w Grand - Cafe?

— Co ty mówisz! To musiał być głośny skandal?

— Głośny to on nie był, bo akurat właśnie orkiestra grała foxtrotta.

Wszystko to jest bardzo piękne, ale nawet przygody Kugelszwanca i Pipmana nie wpłyną na zmianę łódzkiego nastroju. Jest źle! Jest tak bardzo źle, że łodzianie przestali narzekać. A to już jest niedobrze. Tymczasem Józef Grzeszczak bohater dzisiejszych krateczek dowiódł że pieniądze są, tylko należy ich umieć szukać. Wszystkim się zdaje, że pieniądze powinny znajdować się w portfelach, w kasach kieszeniach wreszcie, a tymczasem Grzeszczak dowiódł, że pieniądze są — w budzikach.

BUDZIK I WĘGIEL.

Józio Grzeszczyk ma lat 28, jest stałym mieszkańcem Łodzi i mieszka przy ulicy Sikawskiej. Józio jest ponadto robotnikiem w składzie węgla Reicherta przy ulicy Brzezińskiej. Grzeszczak prócz wynagrodzenia u Reicherta otrzymywał napiwki za odnoszenie węgla, zarabiał więc, jak na obecne czasy, wcale nieźle i to co zrobił świadczy o nadmiernej a ukaranej chciwości Józia

Otóż zdarzyło się, że pani Bluma Przedborska wstąpiła któregoś dnia do składu węgla Reicherta i poprosiła by dostawił jej do mieszkania pół korca węgla. Za węgiel odrazu zapłaciła Reichertowi, Grzeszczakowi zaś zgóry dała napiwek 30 groszy. Józio swe zadanie spełnił. Węgiel do Przedborskiej odniósł, wysypał gdzie należało i już miał opuścić pustą kuchnię, gdy spostrzegł na kredensie budzik, który jednocześnie spełniał funkcję skarbonki. Józio zabrał ów interesujący budzik i wyszedł. Ale w tym samym momencie weszła do kuchni służąca Marianna Wójcik, która odrazu spostrzegła brak budzika i jako osoba inteligentna odrazu domyśliła się, kto skradł skarbonkowy budzik i zawiadomiła o tem córkę Blumy Przedborskiej Chanę. Dziewczę rozpoczęły pościg za Józiem i przy pomocy posterunkowego złapano go, odebrano budzik wartości 15 złotych wraz z jego zawartością wynoszącą złotych 22 gr. 35.

Józia Greszczaka skazał Sąd Powiatowy na 2 miesiące więzienia.

Ciekaw jednak jestem, czy budzik był tylko skarbonką, czy też swoje funkcje zegarkowe również spełniał?

Jerzy Krzecki.

Z grypą przez śnieżną pustynię...

Cudem uratowany od śmierci.

Z Wilna donoszą:

Wczoraj rano kiedy autobus zdążający z Białegostoku do Wilna znalazł się w pobliżu majątku Połuknia, szofer prowadzący autobus zauważył wystające ze śniegu

nogi ludzkie.

Autobus zatrzymano i po odgrzebaniu śniegu znaleziono pod nim człowieka okazującego już słabe oznaki życia.

Nieznanego osobnika ulokowano w autobusie i po przewiezieniu do Wilna ulokowano w szpitalu żydowskim

Jak ustaliło dochodzenie jest to niejaki Bukowski Józef, bez stałego miejsca zamieszkania, który idąc pieszo do Wilna w drodze zachorował widocznie na grypę i wskutek gorączki sięgającej ponad 40 stopni oraz wyczerpania drogą

stracił przytomność

i wpadł do rowu.

Dzięki szczęśliwemu trafowi, uratowano biedaka od śmierci w rowie przydrożnym, jednak skutki kilkugodzinnego leżenia w śniegu mogą być dla niego niemniej fatalne.

Czy niema lekarstwa

na ludzką głupotę?

Gdyby kto chciał i mógł przesiedzieć bodaj jeden dzień w urzędzie policyjnym, to by się przekonał, z jakiemi tam sprawami przychodzą ludzie i zawracają głowę, zabierając czas urzędnikom. Nieraz urzędnicy muszą się zdobywać na wiele cierpliwości, aby nie wziąść takiego gościa za kołnierz i nie wyprowadzić „grzecznie"

za drzwi.

Jeden przychodzi z żądaniem, żeby mu policja szukała czapki, którą gdzieś zgubił i nie wie gdzie; inny, że mu gazetę ze skrzynki na drzwiach ktoś wyciągnął; to znów jakaś pani żąda, aby wszyscy policjanci szukali pinczerka, który jej zaginął i t. p.

I nic nie pomaga tłumaczenie urzędnika, że przecież policja nie jest od tego, aby szukała po mieście zaginionych psów, czapek i torebek; taki pan czy pani, denerwuje się coraz więcej, mówiąc, że płaci podatki i ma prawo domagać się tego od policji. Nie mogąc sobie poradzić

z takim gościem,

urzędnik dla spokoju obiecuje w końcu wprowadzić w ruch cały aparat policyjny ze wszystkiemi akcesorjami celem odnalezienia zguby, klnąc przytem w duchu głupotę ludzką.

Ucieczka oszukańczego agenta

z cudzemi dolarówkami.

Z Przemyśla donszą:

Agent losowy, A. Walker, zatrudniony od niedawna w firmie bankowej Rippera w Krakowie, wyłudziwszy od licznych klientów przemyskich sprzedane im na raty dolarówki oraz inne papiery wartościowe rzekomo celem skontrolowania wygranych i wymiany, wyjechał niespodzianie

z rodziną zagranicę,

do Belgji. Walker mieszkał w Przemyślu przy ul. Słowackiego l. 20, gdzie zostawił żonę, która działając z nim w porozumieniu, wkrótce po jego wyjeździe wyjechała zagranicę. Szkody wyrządzone przez Walkera są ogromne i nie dadzą się na razie ustalić.

Nie orkiestra, a restaurator

płacić będzie za tanga i bostony.

W najbliższym czasie ministerstwo sprawiedliwości wniesie do prezydjum Rady ministrów projekt noweli ustawy

o ochronie praw autorskich.

Nowela reguluje między innemi sprawę, będącą przedmiotem sporów od długich lat, między kompozytorami, a właścicielami lokali, gdzie orkiestry wykonywały dane utwory. W myśl dotychczasowych przepisów odpowiedzialność za bezprawne produkowanie utworów obciążała

wyłącznie orkiestry,

nowela zaś ustanawia dla właścicieli lokali obowiązek nabywania licencyj autorów muzyki.

HENRI FALT.

PIERWSZEŃSTWO.

Znaleźli w nowej dzielnicy idealne małe mieszkanie, jasne i czyste, jakby stworzone dla młodego małżeństwa. Dom jednak nie był nowoczesny i trzeba było znacznych kosztów dla instalacji łazienki. Robert i Minnie postanowili nie żałować pieniędzy na ten wydatek, bowiem w naszych czasach pokój kąpielowy wymaga jak najstaranniejszego urządzenia.

Młodzi małżonkowie w składzie długo wybierali umywalnię, wannę i inne akcesorja. Usłużni znajomi namawiali ich, by przynajmniej wannę — jako przedmiot najkosztowniejszy — nabyli okazyjnie, utrzymując, nie bez słuszności, zresztą, że w handlu znajdują się stale okazy w doskonałym stanie, jakby nieużywane. Ale albo się jest zakochanym, albo się nim nie jest. I Robert rzekł do Minnie:

— Kochanie moje, podziękujmy tym ludziom za dobre rady, lecz nie stosujmy się do nich. Uczucie moje nie pozwala na to, by twoje ciało ukochane spoczęło w wannie — choćby była najpiękniejsza i najlepiej zachowana — w której przed tobą kąpali się inni. Życzę sobie, żeby piękna porcelanowa wanna dostarczona nam została w nieposkalanej czystości...

— Ukochany mój — odpowiedziała mu Minnie, — twoje subtelne względy wzruszają mnie do głębi.

Młodzi małżonkowie uścisnęli się czule (w międzyczasie zdążyli opuścić magazyn przyrządów higjenicznych) i udali się na poszukiwanie instalatora.

Związek robotników kotlarzy pochwalić się może, że nie zna bezrobocia, więcej nawet: o każdym czasie jest przeciążony pracą i zamówieniami.

Robert zwrócił się do kilku większych przedsiębiorstw w tym zakresie, lecz pomimo uprzejmego przyjęcia żadne z nich obiecać mu nie mogło ukończenia instalacji przed upływem pięciu do sześciu tygodni.

— Jest naszym obowiązkiem, — tłumaczyli mu, — zaspakajać naszych klientów według kolejności zamówień. Uzna to pan narówni z nami, o ile kierować się pan będzie poczuciem sprawiedliwości.

— Uznaję to najzupełniej. — rzekł Robert, — lecz w równym stopniu uznaję, że nie możemy wraz z żoną obyć się bez kąpieli w domu w ciągu pięciu do sześciu tygodni. Jesteśmy młodem małżeństwem, mój panie!

Przedsiębiorcy przyjęli to oznajmienie kiwając głowami z politowaniem, lecz pomimo to nie skrócili oznaczonego terminu o dzień jeden.

Po wielu poszukiwaniach Robert znalazł w własnej dzielnicy niewielki zakład wodociągowy, niedawno otworzony, pod szyldem: „Instalacje kąpielowe. Staranne wykonanie". Młody właściciel zakładu, kędzierzawy i różowy, uśmiechnął się z współczuciem dla Roberta, i politowaniem dla znakomitszych kolegów.

— Oczywiście! — rzekł, kilkakrotnie wzruszając ramionami. — te wielkie firmy — widzi pan — podobne są do urzędów biurokratycznych, rozgrywających rekordowe mecze powolności. Widzę już, czego panu potrzeba: pięknej i solidnie wykonanej roboty w jak najkrótszym terminie. Ma pan szczęście: właśnie zdobyłem pierwszorzędnego pracownika z najlepszemi referencjami. Od jutra przyślę go panu z podręcznym pomocnikiem i cudem będzie, jeżeli robota nie zostanie ukończona w ciągu ośmiu do dziesięciu dni najwyżej. Zresztą, sam od czasu do czasu zajdę, by przekonać się osobiście co do dokładnego wykonania robót.

Robert, wielce uradowany, zażądał kosztorysu, który dostarczono mu nazajutrz. Minnie ucieszyła się również ogromnie na myśl, że łazienka zostanie zainstalowana w ciągu dziesięciu dni.

*

W przeciwieństwie do swego majstra, pomocnik kotlarza był tęgim, milczącym mężczyzną, o łysej głowie i wielkich wąsach, potężnym nosie i krzaczastych brwiach. Towarzyszył mu wysmukły uczeń, przyglądający się światu z otwartą z podziwu gębą. Pan Eugenjusz — takie było imię przysłanego robotnika — medytował długo w obliczu rur ołowianych, miedzianych kranów i lampek do lutowania. Wreszcie zabrał się do zrobienia otworu w murze, atakując go uderzeniami sztamajzy.

— Czy koniecznie trzeba zrobić otwór w murze? — zagadnął go Robert, zlekka zaniepokojony.

— A którędy chciałby pan, żeby odpływała woda? — rzekł mu w odpowiedzi pan Eugenjusz głosem donośnym. Robert, który nie miał pojęcia o instalacji łazienki, nie mógł określić swych żądań w tej kwestji. Zamilkł więc, a potem z forsowną nieco dobrodusznością zapytał:

— A zatem w ciągu dziesięciu dni mieć będziemy gotową instalację?

— Dziesięć dni?... To termin trochę za krótki.

— A jednak majster pański mi to obiecał.

— Majster gada za wiele... Nie obliczył się dobrze

Pan Eugenjusz dowiódł słuszności swego orzeczenia. Pracował starannie — przyznać to trzeba — ale z zupełnym brakiem zapału, graniczącym z flegmą. Upłynęło dziesięć dni, a kanalizacja była tylko przeprowadzona do połowy. Robert zwrócił się z zażaleniem do właściciela zakładu:

— Mogłem to wykonać w ciągu dni dziesięciu, — odpowiedziano mu, — ale byłaby to robota fuszerska. Chcąc panu dogodzić, dałem panu swego najlepszego pracownika. Instalacja, jaką panu zrobi, wytrzyma lat dwadzieścia bez naprawy. Będzie pan wynagrodzony za swoją cierpliwość... Dałem panu sumiennego robotnika.

Robert powtórzył te tłumaczenia żonie, ale Minnie, osóbka żywego temperamentu, zażądała od męża, by postawił się energicznie.

— Każ mu wyznaczyć termin ostateczny!

Pan Eugenjusz, po dość burzliwej dyskusji, oznajmił wkońcu:

— W sobotę będą się państwo mogli wykąpać!

— W sobotę! — zawołał Robert, wracając do Minnie, — w sobotę napewno.

A wobec jej uśmiechu dodał z liryzmem:

— W sobotę, w głębi nieskazitelnej bieli porcelany, ciepłe fale wody po raz pierwszy ujrzą twoją piękność!...

Działo się to w środę... W piątek wieczorem, widząc, że wanna jeszcze nie jest ustawiona, Robert rzekł do pana Eugenjusza:

— A zatem jutro. Niech pan nie zapomni o swej obietnicy

— Jutro... a może dopiero w poniedziałek. — odpowiedział robotnik z zupełnym spokojem.

Robert zirytował się, lecz pan Eugenjusz rzekł mu z prostotą:

— Proszę pana, denerwując mnie, opóźnia pan tylko wykończenie roboty.

Gdy Minnie dowiedziała się od Roberta, że jutro jeszcze łazienka nie będzie gotowa do użytku, wybuchnęła takiemi wymówkami, że mąż jej rozgniewał się po raz pierwszy. Sprzeczka doszła do takiego napięcia, że Robert wyszedł z domu, trzasnąwszy drzwiami. Minnie ze swej strony udała się do rodziców.

Chmury jednak przemijają szybko, gdzie sercami rządzi miłość. Gdy Robert przyszedł po żonę, rzuciła mu się w objęcia:

— Wybacz mi, mój drogi, byłam zanadto zapalczywa. Wiem, że zrobiłeś wszystko co tylko mogłeś. Wróćmy do domu... A kąpać się będziemy, gdy będzie można... choćby w przyszłym tygodniu...

Wrócili do domu w najlepszej zgodzie. Wydało im się znienacka, że słyszą jakieś szmery w łazience. Robert, uzbroiwszy się w kij, otworzył drzwi. Wydał okrzyk, który sprowadził Minnie. A gdy Robert zdławionym z irytacji głosem pytał:

— Co to jest? Co za śmiałość?, pan Eugenjusz nagi i po szyję pogrążony w wodzie odpowiedział spokojnie:

— Skończyłem instalację... Nie było państwa w domu... Chcąc się wykąpać w niedzielę, tutaj wypróbowałem wannę...

П. L. M

SPORT

Zwycięstwo warszawianek w Łodzi.

Grupa odebrała tytuł mistrza Ł.K.S-owi.

Młody związek P. Z. G. S. w roku bieżącym osiągnął niewątpliwie rekord w uwzględnieniu protestów klubów, odwoływaniu zawodów i przyznawaniu walcoverów

bez uzasadnienia.

Wczoraj byliśmy świadkami meczu powtórnie rozegranego w Łodzi między A. Z. S. i Ł. K. S. w koszykówce żeńskiej. Nastąpiło to wskutek założenia protestu przez stołeczny zespół, umotywowany tem, że zawody prowadził sędzia nie wyznaczony przez P. Z. G. S. Początkowo mecz ten miał się odbyć w stolicy, bowiem władze gier sportowych sądziły, że w Łodzi nie znajdzie się ani jedna sala, przepisowa, na której możnaby rozegrać spotkanie mistrzowskie. Dopiero na pismo ŁKS, wyjaśniające, że Łódź posiada kilka sal, odpowiednich do rozgrywania meczów mistrzowskich — zarządzono spotkanie na wczoraj w sali przy ul. Drewnowskiej 88.

Publiczności mimo złej komunikacji zebrało się b. dużo, co świadczy o wielkiem zainteresowaniu się sportowców koszykówką kobiecą.

Rozpoczęte z godzinnem opóźnieniem zawody z winy właściciela sali, a nie organizatorów przyniosły widzom

moc emocyj i dreszczyków.

Zawody były b. denerwujące zarów[no dl]a graczek jak i widzów.

A. Z. S. wywalczył zwycięstwo z wielkim trudem. Trzeba przyznać że gdyby łodzianki wykazały większą formę, A. Z. S. w żadnym wypadku nie wygrałby meczu. Mało ambitnie jednak gra ŁKS,

mordercze tempo,

podyktowane w pierwszych minutach gry, wynik 6:0 dla Czerwonych — wszystko to złożyło się na klęskę mistrza Łodzi. Zaznaczyć jeszcze musimy, że najlepsza zawodniczka ŁKS Mawilska wystąpiła po grypie, wskutek czego nie mogła zagrać dobrze. Reszta zawodniczek grała poniżej swej zwykłej formy, zwłaszcza obronie.

Składy obu zespołów były następujące: AZS: Aleksandrowiczówna (2), Woynowska (4), Grotowska (4), Wiśniewska (2), Walicka 1 w ostatniej ćwiartce Cegielska.

ŁKS: Głażewska (2), Mawilska (6), Dubuszycówna (2), Gapińska i Zylberbankа.

W nawiasach podaliśmy zdobyte punkty przez zawodniczki. Zawody prowadził poprawnie p. Skrzekotowski.

Mistrzostwo Polski w piłce koszykowej żeńskiej dla AZS nie jest jeszcze przesądzone, bowiem jak się dowiadujemy ŁKS założył do PZGS protest w sprawie zawodów z Carcovią, które prowadził

sędzia niewyznaczony

przez naczelne władze gier sportowych.

Protest ten więc ma wielkie szanse powodzenia.

P. Z. G. S. chcąc być konsekwentniejszym, unieważni niewątpliwie mecz ŁKS — Cracovia (14:16) i zarządzi ponowną rozgrywkę. Wówczas wygrana ŁKS spowoduje rozegranie trzeciego decydującego o tytule mistrza spotkania między AZS a ŁKS na neutralnym gruncie w Krakowie.

Obecnie tabelka wygląda następująco:

	Gier.	Pkt.	St. br.
1) A. Z. S.	4	3	71:31
2) Ł. K. S.	4	2	61:43
3) Cracovia	4	1	25:83

Wynik meczu ŁKS — Cracovia został uwzględniony w powyższej tabeli, bowiem weryfikacja jeszcze nie nastąpiła.

Ponadto w sali przy ul. Drewnowskiej Ł. K. S. rozegrał mecz towarzyski z WKS w koszykówkę męską. Zwyciężył zespół Czerwonych 66·24 (30:14). Obecna forma ŁKS jest b. wysoka i sądzić należy, że łodzianie będą b. groźni

dla Polonji stołecznej,

z którą rozegrają mecz 4 stycznia w Warszawie.

Składy drużyn były jak poniżej:

ŁKS: Zalesiewicz, Facet, Małecki Krauze, Pegza.

WKS: Kiciński, Gerszman, Holyszewski, Marcinkiewicz i Rosalak.

Wyróżnił się z Czerwonych — Krauze. Sędziował p. Szwed — dobrze.

P. Lange szykuje niespodzianki.

Hokey w Łodzi.

W dniu wczorajszym w lokalu ŁKS odbyło się organizacyjne zebranie podokręgu hokejowego. Przewodniczył dr. Zarzycki, wiceprezes warsz. Okręgu Hokeja na Lodzie, sekretarzował inż. Weinberg (Kadimah). Postanowiono utworzyć podokręg hokejowy Warsz. Zw. Hokeja na Lodzie. Lokal podokręgu mieścić się będzie w lokalu Unionu. Na przewodniczącego obrano p. Langiego (ŁKS.), wiceprzewodn. Dreger (Union), sekretarz i skarbnik: Rundateja (Kadimah), gospodarz Wegner (Union) członek Zarządu: Wojtczak. Na zebraniu obecni byli delegaci trzech klubów: ŁKS-u, Unionu i Kadimah. Postanowiono rozpocząć rozgrywki o mistrzostwo już

w dniu 1 stycznia,

przyczem do dnia 1 lutego ma być wyłoniony mistrz podokręgu łódzkiego, który walczyć będzie o wejście do klasy A z mistrzem klasy B. Warszawy.

Budapeszt—Łódź.

Ciekawe zawody ping-pongowe.

W dniu 25 i 26 grudnia, jak już donosiliśmy, odbędą się w Łodzi międzynarodowe zawody ping-pongowe Budapeszt — Łódź w sali Gimnazjum Niemieckiego przy ul. Al. Kościuszki 65.

Reprezentacja naszego miasta zostałа już ustalona i przedstawiać się będzie następująco:

Lewkowicz (Kadimah), Augustyniak (Pratorjum), Heyman (Wima), Pytel (Hakoah). Rezerwa: Szwajtzer (Jutrzenka).

Program zawodów przedstawia się następuje:

Dnia 25 b. m., godz. 16-ta przedmecz pani Böhmówna (K. E.) — Berkenwaldówna (Stern) godz. 16.30 Budapeszt — Łódź. Goście wystąpią w składzie: Barna i Nvitroy; godz. 17.30 gra podwójna panów: Barna, Nyitroy — Edelbaum, Hendeles (Hasmonea).

Dnia 26 b. m., godz. 11 turniej pingpongowy z udziałem mistrzów Budapesztu, Lwowa, Warszawy i Łodzi; godz. 12:30 gra pokazowa Barna — Nyitroy, godz 16-ta: Budapeszt (Barna, Nyitroy) — Hasmonea (Hendeles, Inzelsztajn, Librach, Edelbaum); godz. 17-ta gra podwójna panów: Barna Nyitroy — Inselsztajn, Librach (Hasmonea).

Nowa arystokratka piłkarska.

Lechja ze Lwowa.

W dniu wczorajszym definitywnie zostały zakończone rozgrywki o mistrzostwo Polski w piłce nożnej klubów kl. A. W prawdzie ubiegłej niedzieli nie doszło do skutku spotkanie 82 p. p. — Lechja w Lwowie, jednakże valcover uzyskany przez „lechitów“ wskutek nieprzybycia drużyny brzeskiej na mecz dał im możność wydostania się w końcowej tabelce

na pierwsze miejsce.

Miejsce opróżnione przez LTSG. w zespole arystokracji piłkarstwa polskiego zajęła Lechja lwowska, wyprzedziwszy AKS., faworyta mistrzostw, jednym punktem.

Końcowa tabelka wygląda następująco:

	Gier	Pkt.	St. br.
1. Lechja	6	9	20:4
2. A. K. S.	6	8	16:9
3. 82 p. p.	6	4	9:22
4 Legja	6	3	4:14

Sport w kilku słowach.

(—) Wczoraj odbył się w kraju jedyny mecz footbalowy między Katowicami 06 i Mysłowice w Katowicach. Mecz skończył się zwycięstwem drużyny katowickiej w stosunku 4:1.

(—) Wczoraj odbyły się we Lwowie pierwsze zawody narciarskie, które zgromadziły dużą ilość zawodników. Wyniki zawodów przedstawiają się następująco:

Bieg 10 klm.: 1) Westwalewski (Czarni) 1 godz. 7.0; 2) Walczak (Czarni) 1.19 14: 3) Raczynakiewicz (Czarni)

Bieg 5 klm.: 1) Brengowski (Czarni) 43; 2) Chlipalski (EPN) 35.36; 3) Marewski (Czarni) 37.14.

(—) Polski Związek Lawn-Tennisowy zamierza wogóle wycofać się z dalszego udziału w turnieju tennisowym o puhar Davisa ze względu na zbyt wczesne rozpoczęcie rozgrywek, co spowodować może, że drużyna polska będzie zupełnie nie przygotowana do gier.

(—) Wczoraj odbyło się w Zakopanem uroczyste otwarcie stadjonu zimowego, który zawiera wszelkie zimowe urządzenia sportowe, jak tor hokejowy, łyżwiarski itd. Po przemówieniach i poświęceniu nowego stadjonu odbyły się zawody górali na „kumoterskich“ oraz zawody skijoringowe.

(—) W czasie meczu ligowego Czarni — Cracovia w Krakowie doszło do gorszących scen pomiędzy graczami obu drużyn. Zatarg został obecnie o tyle zlikwidowany, że Szperling wystosował list do Reymana (Czarni) z przeproszeniami, natomiast sprawą Chruścińskiego zajmie się Wydz. Gier i Dyscypliny.

* * *

W poniedziałek, dnia 22 grudnia r. b. o godz. 8-ej wieczorem w lokalu własnym, przy ul. Podleśnej nr. 1 Łódzkie Towarzystwo Kolarskie wspólnie z Łódzkiem Klubem Motocyklowym, urządzają tradycyjny opłatek dla swych członków.

Turniej gier sportowych.

Cztery tabelki.

Trzeci dzień turnieju gier sportowych o puhar Triumfu wypadł mniej interesująco niż dwa poprzednie. Złożyło się na to kilka powodów; pozwolimy sobie wymienić tutaj dwa: nienadzwyczajna forma drużyn, biorących udział w zawodach sobotnich oraz brak (poza meczem Zjednoczone — Geyer) decydujących spotkań o dojście do finału.

Na pierwszy ogień poszła siatkówka żeńska. Po nieciekawej grze zwyciężyła Hasmonea fabryczny zespół Geyera w stosunku 29:21 (14:15. — Sędziował p. Skrzekotowski.

Drugi mecz w tej konkurencji rozegrał ŁKS. z WKS. Mimo lepszej gry ze strony zawodniczek wojskowego zespołu, wygrana wypadła w udziale Ł. K. S. Zaznaczyć należy, że zwycięstwo Czerwone uzyskały dopiero po dogrywce. — Ostateczny wynik 27:25 dla ŁKE-u.

Zawody prowadził p. Kościelski.

W koszykówce odbyły się dwa spotkania.

Wynik meczu IKP. — Triumf w żadnym wypadku nie mógł już wpłynąć na zmianę tabeli na czołowem miejscu, które definitywnie w ubiegłym tygodniu

zajął ŁKS.

Chodziło tylko o wypełnienie programu oraz danie możności zrehabilitowania się przed publicznością mistrzowi Łodzi, IKP. za poniesioną klęskę z ŁKS. w postaci wygranych zawodów z Tiumfem.

Zespół fabryczny tym razem zagrał lepiej niż na poprzednich zawodach i zwycięstwo (24:18 (12:6) uzyskał zasłużenie. Zaznaczyć jednak należy, że obecnie IKP. nie znajduje się w takiej formie jak w miesiącach letnich. Jeśli do tego dodamy brak treningu w obozie mistrza Polski, łatwo będzie zrozumieć, że drużyna IKP. obniżyła obecnie swój poziom gry.

Onegdajsza gra potwierdziła również spadek formy Triumfu. Mimo wzmocnienia składu przez Firskego i Neumana zespół ten nie może osiągnąć takiej formy, jaką posiadał za najlepszych swoich czasów.

Składy obu zespołów wyglądały jak poniżej: IKP.: Andrzejewski (10), Rybarczyk (10), Owczarek (2), Węgierski (2) i Przygoński.

Triumf: Schönfeld (8), Ewald (6), Geisler (2), Warszawski (po przerwie 2), Finke i Neuman. W nawiasach podaliśmy punkty, zdobyte przez poszczególnych graczy.

Wyróżnił się z IKP.: Andrzejewski i Owczarek, zaś z Triumfu: Ewald.

Dobrym arbitrem okazał się p. Skrzekotowski.

Decydujący mecz o zdobyciu pierwszej lokaty w tabelce klubów kl. B rozegrali Zjednoczeni z „Geyerem“. Po interesującej walce mecz wygrali Zjednoczeni 30:27 (12:13), przyczem Geyer okazał się lepszym zespołem a uległ tylko wskutek

niedyspozycji strzałowej

swych napastników.

Składy obu zespołów wyglądały jak poniżej:

Zjednoczone: Szenholc (16), Reinhold (4), Stanikowski (8), Retz (2) i Kubiak.

Geyer: Gajda (12), Szulczewski (7), Sławski (6), Rzemigała (2) i Wdowiak.

Zaznaczyć wypada, że Geyer początkowo prowadził 9:0, później Zjednoczeni wyrównali tak, że do ostatniej minuty nie było pewne, kto z tej walki wyjdzie zwycięsko. Bardziej rutynowany zespół Zjednoczonych przezwyciężył trudności, uzyskując wygraną.

Sędziował p. Robakowski.

Obecnie w finale spotka się: w siatkówce żeńskiej: Triumf z HKS. oraz w koszykówce męskiej ŁKS. za Zjednoczonymi.

Tabelki po ostatnich zawodach wyglądają następująco:

Siatkówka żeńska kl. B.

	Gier	Zwyc.	st. pun.
1. Triumf	2	2	60:7
2. Hasmonea	2	1	29:51
3. Geyer	2	0	28:59

Siatkówka żeńska kl. A.

	Gier	Zwyc.	st. pun.
1. H. K. S.	2	2	60:24
2. Ł. K. S.	2	1	40:55
3. W. K. S.	2	0	36:57

Koszykówka męska kl. B.

	Gier	Zwyc.	st. pun.
1. Zjednoczone	2	2	60:27
2. Geyer	2	1	53:50
3. Hasmonea	2	0	20:56

Koszykówka męska kl. A.

	Gier	Zwyc.	st. pun.
1. Ł. K. S.	2	2	62:58
2. I. K. P.	2	1	54:50
3. Triumf	2	0	46:54

—xx—

Nieporozumienia przed meczem.

Burzliwe zebranie Związku Pingpongowego.

W sobotę w godzinach wieczornych odbyło się w lokalu YMCA. nadzwyczajne walne zgromadzenie Łódzk. Okr. Związku Pin-Pongowego, zwołane wskutek podania się do dymisji Wydz. Gier i Dyscypliny. Zebranie prowadzone było bardzo burzliwie i w rezultacie do dymisji podał się również Zarząd Związku. Przeprowadzono jedynie wybory do nowego Wydz. Gier i Dyscypliny, który jednakże również podał się do dymisji. Ponieważ zakontraktowane spotkanie z doskonałymi Węgrami na święta Bożego Narodzenia, przeto dla dobra sprawy stary Zarząd postanowił prowadzić swe agendy do powyższego meczu, by uniknąć skandalu. Nowe walne zebranie wyznaczone zostało na dzień 30 stycznia.

Wyniki zawodów bokserskich.

W sali Geyera odbyły się w sobotę zawody bokserskie między drużyną Geyera a zawodnikami innych klubów łódzkich. Przebieg walk interesujący. Wyniki techniczne zawodów przedstawiają się następująco: waga musza: Wojciechowski (Geyer) — Bloch (Kruschender) Przewaga Wojciechowskiego, który wygrywa na punkty. Leszczyński (I. K. P.) — Trziński (Geyer). Zwycięża lekko na punkty Leszczyński, waga koguCia. Kobylański (Geyer) remisuje z Kłyzem (Kruschender), waga piórkowa: Cyran (Zjednoczone) bije na punkty Gewina (Geyer) waga lekka: Szczepaniak (IKP.) bije na punkty Szczecińskiego (Geyer) Chmielewski (IKP.) zwycięża pewnie na punkty Lipca (Geyer), waga półśrednia: Meyer (Geyer) remisuje z Banasiakiem (IKP.). Sędziował p. Sztern Punktowali Kordasz i Nowak. Organizacja zawodów dobra.

W królestwie filmu.

Od czasu, gdy srebrny ekran zadźwięczał, nowe zupełnie, dotąd nieznane siły artystyczne pojawiły się na horyzoncie filmu. Artyści, którzy popisywali się jedynie na deskach scenicznych i estradowych, obecnie angażowani są do filmów dźwiękowych i tu znajdują wielkie pole dla popisu swych talentów.

Do tych, którzy w filmach niemych znajdowali się na ostatnim planie, a obecnie, dzięki dźwiękowcom wysunęli się na czoło gwiazd ekranu, należy przedewszystkiem Dorothy Jordan, którą Łódź poznała jako partnerkę Ramona Novarro w filmie „Porucznik Armand“.

„Porucznik Armand“ jest drugim z rzędu dźwiękowcem Novarra, którego sława wzrosła od czasu świetnej kreacji w „Poganinie“. Najbliższym filmem Novarra będzie „Wesoły Madryt“, w którym odtworzy postać szarmanckiego studenta hiszpańskiego.

Otóż zarówno w „Poruczniku Armandzie“ jak i „Wesołym Madrycie“ jest Dorothy Jordan, która wstępnym bojem zdobyła serca publiczności amerykańskiej i europejskiej. Nieznana dotąd nikomu statystka wytwórni „Metro - Goldwyn“ wyłącznie wynalazkowi filmu dźwiękowego zawdzięcza swą karjerę. Bo, gdyby ekran nie „zadźwięczał“, gdyby Dziesiąta Muza nadal pozostałą niemą, Dorothy Jordan byłaby nadal skromną statystką.

Podobnie Victor Mac Laglen i Glenn Tryon obecnie dzięki filmowi dźwiękowi znaleźli szersze pole do popisu i „przemawiające“ z ekranu kreacje ich bardziej są przekonywujące. Victor Mac Laglen, który ma za sobą niezliczoną wprost ilość ról w filmach niemych („Bagażowy nr. 13“, „Marynarze i blondynki“, „A kochanek miał sto“, „Kapitan Losh“) prawdziwie wielki sukces osiągnął dopiero w „Czarnej Gwardji“, w pierwszym swoim stuprocentowym filmie mówionym.

Glenn Tryon, słusznie przezwany „arcymistrzem bezczelności“, bardzo korzystnie zaprezentował się w filmach „Cud 20 wieku“ i „Syn szczęścia“. Najcelniejszą jego kreacją jest film wytwórni „Universal“ pod tyt. „Samotni“. Film ten realizował jeden z najgłośniejszych reżyserów amerykańskich, dr. Paweł Fejos.

Wreszcie Lina Basquette, która po swojej niemej kreacji w „Bezbożnem dziewczęciu“ realizacji Cecil B. de Mille'a zaliczoną została do czołowych gwiazd ekranu, ukaże się w bieżącym sezonie w sensacyjnym dźwiękowcu pod tyt. „Romans z włamywaczem“, w filmie tym po raz pierwszy zaśpiewa z srebrnego ekranu.

Senger

Radjo-kącik

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ I ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ.

Wtorek.

11.58 — 12.05 Sygnał czasu.
12.05 — 13.15 Muzyka gramof.
13.15 — 13.25 Program dzienny [illegible] teatrów i kin.
15.35 Chwilka lotnicza.
15.50 — 16.10 Odczyt.
16.15 Płyty gramof.
17.15 — 17.40 Odczyt z Wilna.
17.45 — 18.45 Popul. koncert symf.
18.45 — 19.10 Rozmaitości.
19.10 — 19.25 Kom. Izby Przem. - Handlowej i progr. na dz. następny.
19.25 — 19.35 Płyty gramof.
19.35 Pras. dziennik radj.
19.50 Opera: „Łucja z Lammer[moor]“. Po operze komunikaty.

Katowice, wtorek 407,7 m.

11.40 Przegląd prasy kraj.
11.58 — 12.10 Sygnał czasu. oraz program na dzień bieżący.
12.10 — 13.10 Koncert gramof.
13.10 Kom. meteorol.
15.00 Kom. gospodarczy.
15.20 — 15.35 Komunikaty.
15.35 — 15.50 „Chwilka lotnicza“
15.50 — 16.10 Odczyt z Warszawy.
16.10 — 16.25 Posłuchajcie, dzieci, radja
16.25 — 17.15 Koncert gramof
17.15 — 17.40 Odczyt z Wilna.
17.40 — 17.45 Komunikaty sportowe.
17.45 — 18.45 Popul. koncert symf.
18.45 Codz. odcinek powieściowy.
19.00 — 19.15 Rozmaitości.
19.15 — 19.35 Olga Ręgowiczowa: „Książka o P. Tadeuszu St. Rossowskiego“.
19.35 Pras. dziennik radjowy.
19.50 Opera „Łucja z Lammermooru“. Po operze kom. meteorol. oraz retansm. ze stacy zagranicznych.

Koenigswusterhausen, wtorek 1634,9 m.

14.15 — 15.00 Teatr dziecięcy.
16.30 — 17.30 Koncert z Lipska.
17.30 — 17.55 Prof. Mersmann: Wstęp do rozumienia nowej muzyki“.
18.30 — 18.55 Th. Kappstein: „Objawienia Chrystusa w czasach obecnych“.
19.30 — 19.45 M. Müller-Jabusch: Polityka światowa.
20.00 — 20.30 Dr. E. Diesel: „Człowiek i maszyna“
20.30 Muzyka.
21.10 Koncert radjoorkiestry berlińskiej.
23.00 — 24.00 Koncert.

TEATR MIEJSKI.

Występy K. Junoszy-Stępowskiego.

Dziś, poniedziałek ostatni raz przed świętami rewelacyjny, pierwszorzędnie wystawiony i świetnie zagrany „Car Paweł I“ D. Mereżkowskiego, w którym ogromny sukces święci znakomity artysta Kazimierz Junosza-Stępowski.

Przedstawienia wznowione zostaną dopiero w czwartek (1-szy dzień Świąt B. N.) dany będzie „Car Paweł I“.

TEATR KAMERALNY.

Dziś i jutro z powodu generalnych prób „Dobrej wróżki“ Teatr nieczynny.

Występy Stefanji Jarkowskiej.

W pierwsze święto B. N. w czwartek dana będzie premjera ostatniej, przebojowej sztuki najpopularniejszego dziś komedjopisarza światowego Molnara „Dobra wróżka“. W komedji tej, w roli tytułowej, dającej niezwykle wprost pole do popisu aktorskiego — wystąpi gościnnie ulubienica publiczności łódzkiej, bohaterka „Gałganka“ i „Seketarki“ — Stefanja Jarkowska. Partnerem jej będzie Kazimierz Szubert. Obok nich: Bronowska, Lenk, Wasiel i Winawer. — Przekład sztuki i reżyserji dyrektora Bolesława Gorczyńskiego. Bilety do nabycia w kasie zamówień na Piotrkowskiej 74.

TEATR POPULARNY.

Dziś, poniedziałek i jutro, wtorek sensacyjny amerykański melodramat ze śpiewami i tańcami „Broadway“ z Zofją Marcinowską i Jerzym Węskowskim w rolach popisowych.

TEATR POPULARNY W SALI GEYERA

Piotrkowska 295.

W czwartek, dnia 25 grudnia, o godz. 4.15 po południu i 8.15 wiecz. tradycyjny wodewil w 4 akt. ze śpiewami i tańcami p. t. „Krakowskie Zuchy“.

W piątek dn. 26 grudnia o godz. 4.15 po poł. kapitalny wodewil 3 akt. ze śpiewami i tańcami „Rozkosze wojskowe“, o godz. 8.15 zabawny wodewil w 5 akt. ze śpiewami i tańcami p. t. „Nasze łodzianki“.

W sobotę o godz. 8.15 wiecz. wodewil w 4 akt. ze śpiewami i tańcami p. t. „Krakowskie Zuchy“.

W niedzielę o godz. 4.15 po poł. „Krakowskie Zuchy“, o godz. 8.15 wiecz. „Nasze łodzianki“. Bilety do nabycia w kasie teatru.

* * *

DO BETLEEM.

W drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia t. j. w piątek, oraz w niedzielę dn. 28 bm. o godz. 12-ej w południe Teatr Popularny w sali Geyera Piotrkowska 295, urządza specjalne przedstawienie w 3 akt. ze śpiewami i tańcami p. t. „Do Betleem“. Reżyseruje J. Pilarski.

JESZCZE TYLKO DZISIAJ...

Harcerze zapraszają na bazar.

Bazar harcerski, który od tygodnia ściąga do swych kiosków liczne rzesze publiczności, zyskuje sobie coraz większą popularność, dziś o godz. 10 wieczorem

zostanie zamknięty.

Kioski harcerskie, stale uzupełniane nowemi eksponatami, tylko dziś jeszcze będą zadawalniały najwybredniejsze nawet życzenia odwiedzających.

Lepiej teraz, niż po śmierci.

Oryginalne żądanie członka kasy pogrzebowej.

Pewien członek kasy pogrzebowej w Zurichu wpadł na oryginalny pomysł zdobycia

dla siebie pieniędzy.

Zjawił się on mianowicie w biurze kasy i oświadczył, że o ile nie otrzyma natychmiast zapomogi w tej wysokości, jaka przeznaczono dla niego po śmierci, będzie się musiał natychmiast z braku środków do życia zastrzelić.

Obiecywał on, że jeśli mu wypłacą żądaną sumę, nie będzie miał już nigdy jak prawdziwy umarły,

żadnych pretensyj do kasy.

Urzędnicy kasy, nie mogąc się pozbyć natarczywego gościa, powiedzieli mu, że na zaspokojenie tego rodzaju niezwykłego żądania, muszą mieć zgodę wszystkich

członków kasy.

Wobec tego pretendent do praw nieboszczyka wsiadł w taksówkę (na rachunek przyszłych funduszów „pogrzebowych") i zaczął objeżdżać wszystkich członków kasy. Niektórych udało mu się przekonać, że pieniądze są mu teraz więcej potrzebne,

niż po śmierci,

tak, że zgodzili się na wypłacenie przypadającej na nich sumy, ale znaleźli się i tacy, którzy koniecznie żądali, by naprawdę umarł, o ile chce dostać pieniądze

„Żywy trup" mówił tak przekonywująco, że przekonał wreszcie nawet i bardziej opornych.

Jeden tylko z kolegów był nieugięty.

— Nie zapłacę ani grosza, póki pan żyje. Ustawa kasy każe płacić tylko w wypadku śmierci.

Rozgniewany tym uporem „nieboszczyk" zaczął się gniewać i podnosić głos

Wówczas kolega spokojnie powiedział:

— Nie wiem, czemu pan krzyczy. Nie żądałem przecież od pana, by pan koniecznie

zaraz umarł.

Ale jednego mam chyba prawo żądać od nieboszczyka: aby milczał.

Kawaler spisał pół miljona aktów ślubnych.

W Bostonie, stolicy stanu amerykańskiego Massachustes przeszedł na emeryturę po 34 latach służby urzędnik tamteiszego stanu cywilnego. Obliczono, iż urzędnik ten sporządził w ciągu swej służby

pół miljona aktów ślubnych,

sam jednak nie dał się skusić nikomu i dotychczas pozostał w stanie bezżennym.

Wdzięczny ruch artystki przed sędzią.

Oryginalna skarga męża.

Czy mąż może zabronić żonie ukazywanie się na scenie w „musichallu"? A właściwie czy może zabronić dyrektorowi takiego przybytku pokazywania na scenie cudzej żony

bez zgody męża?

Na pytania te odpowiedzieć musi wydział cywilny sądu paryskiego, w związku ze sprawą wytoczoną dyrektorowi jednego z wielkich musichallów przez majętnego Amerykanina Nelson Morris, męża utalentowanej artystki kabaretowej, występującej pod nazwiskiem Jane Aubert. — Piękna Jane, pomimo zakazu zazdrosnego Jankesa zawarła umowę z dyrektorem jednego z kabaretów i co wieczór produkowała się wobec widzów w kostjumach dość .... problematycznych. Doprowadzony do pasji małżonek artystki wszczął proces rozwodowy, a jednocześnie wystąpił na drogę sądową przeciwko owemu dyrektorowi, żądając odszkodowania za „pokazywanie" żony w sumie 200 tys. franków za każdy występ. Adwokat powoda akcentował w czasie rozprawy sądowej ową problematyczność strojów pięknej Jane, jako okoliczność dla niej obciążającą. Artystka zaś, wdzięcznym ruchem wskazując miarę sięgająca o parę centymetrów poniżej biodra, oświadczyła dosłownie: „Nosiłam spódniczki aż dotąd sięgające"! Dyrektor kabaretu bronił się tem, że nic go nie obchodzi

stan cywilny artystki.

Jeśli ta stanowi odpowiedni materjał sceniczny, a jest pełnoletnią, dyrekcja ją angażuje i nie dba o resztę. Dalsze rozprawy w tej sprawie odroczono, by wezwać nowych świadków. Tymczasem Jane występuje nadal, a Jankes szaleje ze złości.

—xx—

Wśród mętów nizin życia.

Podziemia wielkomiejskie w literaturze.

Opisy zaułków.

Podziemia wielkich miast europejskich i amerykańskich oddawna stały się tematem literackim. Opisy, sprawozdania, powieści, sztuki dramatyczne w tej dziedzinie tworzą całe księgozbiory, a dzielnice, gdzie panuje nędza pod wszelkiemi postaciami, zostały „zamerykanizowane" specjalną nazwą „slumis".

Nazwa powyższa w języku angielskim oznacza: „zaułek".

Tajemniczość tych nieznanych miejsc, gdzie rzadko kiedy stąpa noga przeciętnego obywatela miejskiego, posiada swój urok, a ponadto są to miejsca, gdzie obficie krzewi się nędza i przestępstwo. Nic więc dziwnego, że tęsknota przygód romantycznych szuka w nich zaspokojenia.

Pomimo tej tęsknoty romantyzmu jest prawem czasów dzisiejszych, które wszystko zgłębić potrafią, że zdziera się zasłony ze wszystkich tajemnic.

Apasze paryscy,

wiedeńscy i inni, zjednoczeni w stowarzyszenia zbrodniarze, międzynarodowi przestępcy — wszyscy zostali odarci ze wszelkiego romantyzmu.

Ktokolwiek pragnie jeszcze zaznać silnych wrażeń w tym zakresie, powinien zwiedzić Chicago, miasto słynące ze smutnej opinji środowiska najbardziej przestępczego. Chicago zyskało istotny rekord mordów i rozbojów, należących tutaj do spraw zwykłych życia codziennego.

„Slums" N. Jorku i Londynu posiadają charakter odrębny, co tłumaczy się cechą tych miast, stanowiących coś w rodzaju przystani wzgl. schronisk światowych. Dzielnice wychodźców: Chińczyków, Murzynów, Żydów i Włochów nadają miastom tym spec, piętno w dzielnicach, zamieszkałych przez nędzę. Zwłaszcza w podziemiach Londynu nędza przystraja się w

jaskrawe łachmany,

przybierając się w romantyczne ozdoby egzotycznych szyldów i obcego życia W dzielnicy londyńskiej Whitechapel poznać można szczegóły zwyczajów żydowskich, a w ulicach i zaułkach East India Docks — chińskie obyczaje.

Inne znowu są „slums" Dublinu i zupełnie niepodobne do dzielnic biedaków i nędzarzy w innych miastach europejskich Koszarowe ulice dzielnicy nędzarzy w Dublinie przedstawiają się bardzo nieromantycznie i wywierają wrażenie przygnębiające i rozpaczliwe: cemne fronty domów o oknach, podobnych do mrocznych czeluści, zupełny brak jakiejkolwiek zieleni a nad tem wszystkiem niezmiennie szare niebo.

Najbardziej przykry widok przedstawiają tutaj dzieci: zaniedbane, brudne, bose. Dublin jest pierwszem miastem w Europie pod względem

śmiertelności dzieci.

A jednak te domy i podwórza, rojące się od dziatwy, były przed dwustu laty za możnemi domami mieszczańskiemi. Bieda Irlandji, odzwierciedlająca się w Dublinie jest wymownem świadectwem smutnego położenia tego kraju.

W ciągu całych stuleci Irlandja broniła się przeciwko przemocy Anglji, znajdując jedyne oparcie w solidarności narodu i przywiązaniu do wiary katolickiej. Piśmiennictwo irlandzkie jest wiernem odbiciem narodowych cech irlandzkich: mieszaniny dziecięcych przesądów z uczuciem religijnem, gorzkiego humoru z krańcowym realizmem.

Irlandzcy pisarze — aczkolwiek piszą po angielsku — różnią się wielce od Anglosasów.

Byłoby błędem zaliczyć wszystkich pisarzy irlandzkich do kategorji „malarzy nędzy". Znamy np. wszyscy znakomitego satyryka Swifta, autora nieśmiertelnej powieści „Podróży Gulliwera".

James Joyce okob wielu opisów z życia nędzarzy dublińskich napisał słynną powieść „Ulisses", którą odrazu zdobył sławę światową. Treść powieści maluje dokładnie życie mieszczanina dublińskiego z uwzględnieniem najbardziej ukrytych cech psychologicznych.

Irlandzcy pisarze nie należą właściwie do odłamu autorów, opisujących świat robotniczy, lecz powieści ich mają wiele cech wspólnych z Gorkim i Jackiem Londonem, który niemal wszystkie swoje tematy czerpał ze świata podziemi.

W tym zakresie pisał także Artur Morrison, dając wierny obraz zepsutej młodzieży ulicznej Londynu.

Z paryskiej dzielnicy nędzarzy pochodził Franciszek Villon, poeta o wielkim talencie oraz Charles Louis Philipp, świetny znawca sfer robotniczych.

Z wielkich autorów Anglji Dickens i Defoe także byli produktami dzielnicy nędzarzy. Zwłaszcza znany wszystkim Dickens z biednego chłopca bez wykształcenia siłą swego talentu przebił się do sławy, z mroków „slums" na stanowisko światowe W powieści swej p. t. „Oliver Swist", tłumaczonej na wszystkie języki obce, opisuje dzieje biednego chłopca sieroty.

Z ludu pochodzi także znany pisarz szwedzki Strindberg i wielki Andersen, syn biednej praczki, autor cudownie pięknych baśni, które dziś jeszcze radują wszystkie serca i umysły dziecięce.

Jak widzimy mroczne zaułki nędzy nie tylko rozwijają się jako „slums" na taśmie filmowej, dostarczając ciekawego widowiska dla oczu i wyobraźni, lecz z nich pomimo nieprzyjaznych warunków, powstały wspaniałe talenty, które naszej wyobraźni udzieliły pięknych i niezapomnianych wrażeń mocą swych wielkich umysłów i darów serca.

—o:—

Radjo-mózg pacjenta.

Ciekawe spostrzeżenie lekarza.

Ciekawego spostrzeżenia dokonał w Londynie dr. Leonard Avery, jako lekarz jednego ze szpitali dla obłąkanych. Wśród swoich pacjentów ma jednego, który jest człowiekiem

zupełnie normalnym,

a „choroba" jego polega jedynie na tem, że ciągle słyszy w powietrzu muzykę i śpiew, orkiestry, chóry i solowe produkcje w różnych językach. Zresztą na tym punkcie nie ma żadnej „idée fixe" a mówi o tem tylko gdy go zapytają Dr. Avery stawia więc pytanie, czy mózg człowieka byłby naturalną stacją odbiorczą fal radjowych? A jeżeli tak pacjent jego jest nietylko człowiekiem zdrowym na umyśle, ale obdarowanym specjalną i rzadką własnością, którą możnaby

znakomicie wykorzystać.

Badanie tego niezwykłego faktu pozostawia doktór Avery innym fachowym ekspertom.

Stefan z Wiednia

najsłynniejszym torreadorem w Meksyku.

W Meksyku, gdzie walki byków są równie ulubionem widowiskiem jak w Hiszpanji, jednym z najsławniejszych i najpopularniejszych torreadorów jest 27-letni Esterban Haretez. Ten nieustraszony pogromca areny nazywa się naprawdę Stefan, a pochodzi z Wiednia, gdzie rodzice jego są spokojnymi,

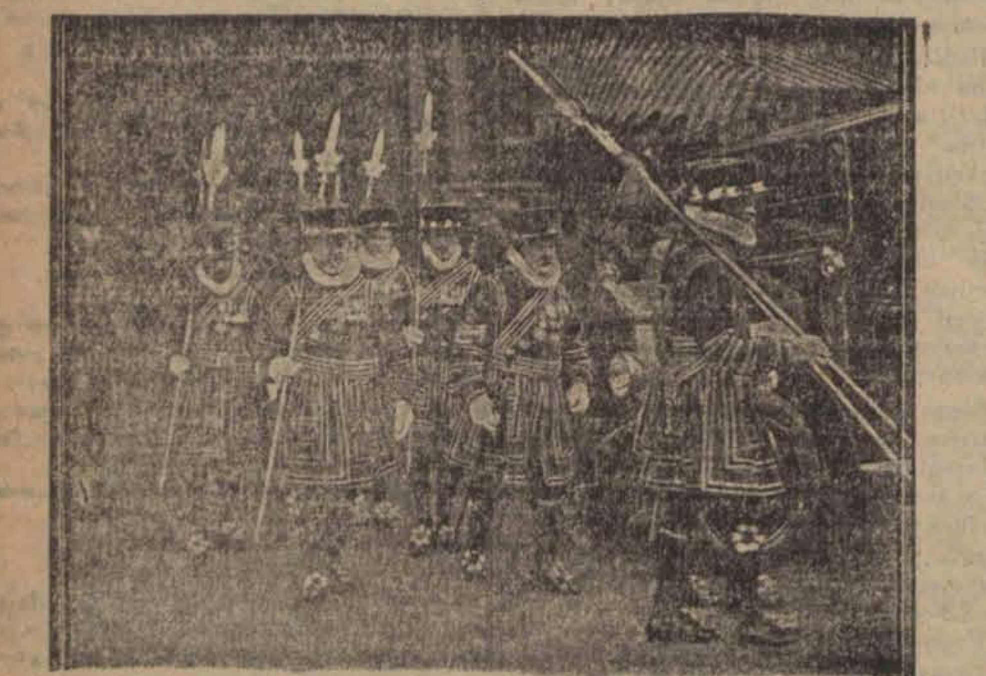
solidnymi mieszczanami.

Stefan od dziecka już objawiał usposobienie bardzo niespokojne. Do nauki nie miał wcale ochoty, chociaż rodzice pragnęli go wykierować na człowieka. Gdy Stefan miał lat 20, poznał w Wiedniu pewną artystkę meksykańską i pojechał z nią do Meksyku. Niebawem rozstał się z tą artystką i ożenił się z niezmiernie bogatą wdową, właścicielką obszernych posiadłości. Ale i z nią nie mógł się pogodzić i poprostu od niej uciekł... Przechodził później różne koleje, był kupcem, artystą kabaretowym, reporterem, aż wreszcie

został torreadorem.

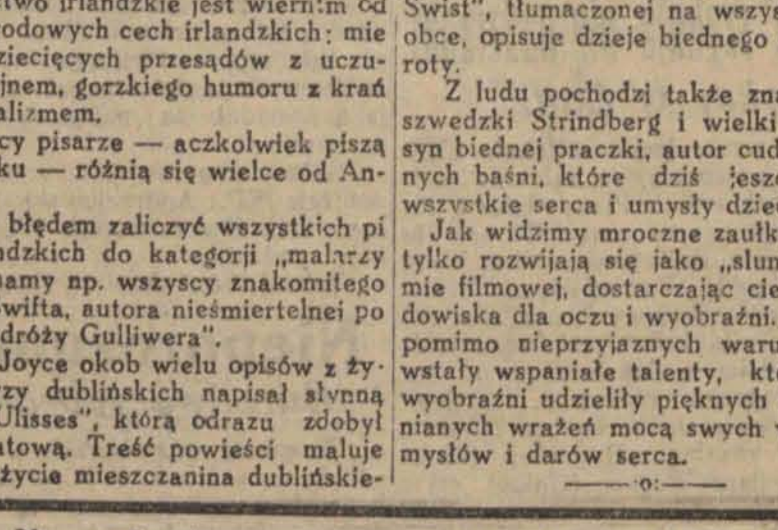
Czy awanturnik poprzestanie na dotychczasowym „zawodzie", czy też znowu spróbuje szczęścia na innem polu — niewiadomo.

Stara gwardja.



Gwardja osobista króla Anglji zatrzymała swe średniowieczne stroje i halabardy, które robią dziwne wrażenie w wieku gazów trujących

Nowozbudowana szkoła Morska w Gdyni.



Fragment klatki schodowej.

Każdy płaci za siebie.

Skąpstwo popularnego komedjo-pisarza.

Skąpstwo popularnego komedjopisarza węgierskiego Franciszka Molnara jest

powszechnie znane.

Mimo to po każdej premjerze swych sztuk teatralnych ma on oddawna już zwyczaj zapraszać na bankiet przyjaciół wykonawców, krytyków i wielbicieli swego talentu.

W tych dniach jak donosi „Az Est"— po premjerze swej najnowszej sztuki p. t. „Dobra wieszczka" Molnar oznajmił znajomym iż bankiet i tym razem odbędzie się, jak zwykle, w restauracji teatru Vigszinbar, znanej z cen umiarkowanych.— Równocześnie zwierzył się jednemu ze swych najbliższych, że tym razem każdy będzie

płacił za siebie.

Oczywiście przyjaciel nie dochował powierzonej mu tajemnicy i zakomunikował zamiary Molnara znajomym. To też bankiet ów wypadł wręcz niezwykle. Jeden z zaproszonych gości, znany malarz węgierski, zamówił sobie skromną jajecznicę, drugi zjadł

tylko parę kiełbasek,

trzeci zadowolnił się nawet szklaneczką piwa. Molnar siedział na honorowem miejscu i zdawało mu się, że nie zwraca wogóle uwagi na to, co się działo koło niego przy stole. Bawił się natomiast wyśmienicie, jak gdyby był przekonany, że to biesiada dla chorych na... żołądek. — Wkońcu jednak zgotował obecnym złośliwą niespodziankę: uregulował rachunek za wszystkich.

—xx—

Co nas po pracy rozweseli

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr Miejski: — Car Paweł I.
Teatr Kameralny: — Przedstawienie zawieszone
Teatr Pupularny: — Broadway.
Helenów: — Zwierzyniec.
Dobry Wieczór: — Klejnoty Łodzi.
Wystawa malarstwa i rzeźby, ul. Moniuszki 1 p., czynna od 10 rano do 10 wiecz.
Apollo: —
Bajka: — I. Awantury miłosne. II. Wśród dzikich zwierząt.
Casino: — Król gór.
Corso: — I. Krwawy porachunek. II. Czerwony błazen.
Capitol: — Pocałunek.
Czary: — W noc po zdradzie.
Luna: — Stabskapitan Gubaniew.
Grand-Kino: — Porucznik Armand.
Mimoza: — Miłość księcia Sergjusza.
Odeon: —
Oświatowy: — Dla dorosł. Kozacy. Dla młodz. Pat i Patachon.
Palace: — Tajemnica pokoju Nr. 13
Przedwiośnie: — Skrzydlata flota.
Raj: — I. Wyprawa do Afryki. II. W godzinie zwycięstwa.
Resursa: — Dzieje małżeństwa
Splendid: — Naszyjnik królowej
Spółdzielnia: — Bożyszcze New Yorku.
Wodewil: —
Zachęta: — I. Ostatni atak. II. Madame ...

—:-o-:—

WINSZUJEMY:

Jutro: Wiktorji.
Wschód słońca 7.42
Zachód — 3.26.
Długość dnia 7.44
Ubyło dnia 8.50.
Tydzień 52.

Papugi na usługach reklamy.

Papis na pomniku wynalazcy omletu.

Przedsiębiorcy amerykańscy, niezmordowani w pogoni za dolarami, wpadają na coraz to nowe pomysły reklamowania się.

Oto dwie próbki amerykańskiej reklamy:

Pewien fabrykant czekolady, Henryk Cloughs z Bostonu, kupił sto pięknych papug; przez kilka miesięcy uczył je słów: „Czekolada Cloughs'a jest najlepsza i najtańsza", potem zaś rozdał mądre ptaki najelegantszym sklepom słodyczy. Podobna reklama ta sowicie się opłaciła pomysłowemu fabrykantowi.

Blednie ona jednak wobec pomysłu, na który wpadł pewien młody właściciel rastauracji w jednem z miasteczek stanu Kentucky.

Otóż na cmentarzu tego miasteczka znajduje się pokaźny

pomnik z marmuru,

a na nim napis, wyryty złotemi literami:

„Tu spoczywa Piotr Matissen 1852—1929, wynalazca słynnego omletu. Matissen, syn zmarłego, zamieszkały przy Williamstreet, posiada wyłącznie prawo na przepis tego omletu".

To się nazywa umiejętność łączenia konieczności z pożytkiem!

—::-::—

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.